Nr. 236. We Lwowie, Piątek dnia 15. Października 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 15 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji [illegible] W KRAKOWIE: [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się [illegible] centów od miejsca objętości [illegible] drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne [illegible] gają frankowaniu.

Manuskrypta drobne [illegible] bywają niszczone.

Lwów d. 15. października.

(Z Czech — Czernovicensia. — Z delegacyi. — Zeznania organu kanclerza moskiewskiego. — Nowa wiadomość o tajnem posiedzeniu skupczyny. — Nowy prezydent m. Warszawy i prezydent Izby sądowej w Warszawie. — Ohydny postępek żołdactwa moskiewskiego w obozie pod Łuckiem.

Wybory uzupełniające do Rady państwa w Czechach skończone. W okręgach wiejskich młodoczesi utracili jedno krzesło poselskie i pozostało im jeszcze jedno — w miejskich zaś utracili jedno i już żadnego nie mają. W okręgu miejskim Slane-Loun-Rakonice, gdzie zeszłego roku Juliusz Gregr, jeden z koryfeuszów młodoczeskich znaczną większością zwyciężył, w tym roku upadł znaczną większością. Mniejszość czeska w ogóle była znaczną tylko w tym okręgu, bo z górą 400 głosów, zresztą zaś w czterech dochodziła do 100 lub 200 głosów, a w innych była śmiesznie małą. Tak np. otrzymał Sładkowsky w pragskim okręgu staromiejskim wszystkiego 9, w okręgu nowomiejskim 27, a w karlińskim 10 głosów. W niektórych miejscach wyborczych ani jeden głos nie padł na młodoczecha. Kandydaci centralistyczni gdzieniegdzie daleko więcej głosów zyskali niż młodoczescy.

Czernowitzer Ztg. ogłasza już rozporządzenie rządowe o wiadomej nam sprawie, że połowa dwudziestu stypendjów po 100 złr. rocznie, reskryptem cesarskim z d. 17. stycznia 1850 przeznaczonych dla Rusinów, uczęszczających na prawniczy lub filozoficzny Wydział wszechnicy lwowskiej, a które to stypendja rozdawał każdoczesny namiestnik galicyjski, oddaną została od stycznia 1876 do dyspozycji szefa bukowińskiego dla uczniów wszechnicy czerniowieckiej pochodzenia ruskiego, a to w ten sposób, że z każdych dwóch opróżnionych we Lwowie stypendjów, przeniesione będzie jedno do Czerniowiec, aż się podział dokona. Czy to kadzidło pomoże wszechnicy czerniowieckiej, która już w zarodzie jest skazaną na śmierć, jeszcze bardziej niż nieboszczka wszechnica ołomuniecka — wątpimy. *Czernowitzer Ztg.* nie podała dotąd liczby uczniów na wszechnicę kulturniczą zapisanych, a przecież czas zapisu upływa. O ile słychać, dotychczas więcej jest profesorów jak uczniów, i zapewne niejeden profesor będzie odgrywał w swojej sali znaną ze sceny lwowskiej krotochwilę „Przejście Wenery".

Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika dotychczas nie obradowała jeszcze nad sprawą zlania z innemi kolejami galicyjskiemi. Wybrała ona tylko w maju, z powodu poruszenia tej sprawy przez rząd, komitet do zbadania sprawy i dania opinii, czy można wdać się w rokowania. Skutkiem ponownej odezwy rządowej, komitet ten odbył d. 5. bm. pierwsze swoje posiedzenie i uchwalił, przed bliższem rozpatrzeniem tej sprawy polecić jeneralnemu dyrektorowi, aby u dotyczących władz wybadał zamiary rządu, tudzież stan budowlany kolei Albrechta i Dniestrzańskiej. Żadnego innego zlecenia ani pełnomocnictwa jeneralnemu dyrektorowi nie dano. Co się tyczy objęcia innych kolei prócz tych dwóch, albo budowania jakich nowych, uchwalono stanowczo nie zapuszczać się w żadne rokowania.

Ekstraordynarjum etatu wojskowego delegacja przedlitawska okroiła o 943.000 złr. Najzaciętsza była walka d. 12. bm. przy pozycjach na fortyfikacje. Jako czwartą ratę na obwarowanie Posternika i Łysej góry pod Krakowem, ministerjum żąda 200.000 złr.; komisja wnosi odrzucenie, P. Smolka wskazał, że cała długa granica Galicji jest otwarta wydana na pastwę przeciwnika, liczbą silniejszego. Trzeba więc przynajmniej dla armii tam operującej utworzyć punkt oparcia i w danym razie skupienia sił. To co powiadają, że Austrja z państwami ościennemi w dobrych zostaje stosunkach, niema podstawy, bo jest rzeczą pewną, że też państwa ościenne nie przestają wzmacniać swych granic przeciw Austrji. Zresztą oprócz politycznych, przemawiają jeszcze inne względy za pozwoleniem tego tytułu, a mianowicie finansowe. Już kilka rat pozwolono na fortyfikacje w Krakowie i Przemyślu, i jeżeli smutny stan finansów zmusza do oszczędności, to znowu oszczędność każe dzieło poczęte przynajmniej od biedy dalej prowadzić, inaczej bowiem budowle poczęte zniszczeją, a przedsiębiorcy nabiorą pretensji do znacznych wynagrodzeń. Popiera więc wniosek rządowy. P. Dunajewski poparł p. Smolkę, wywodząc, że zdaniem ludzi fachowych, obwarowanie Krakowa i linii Sanu zarówno w razie wojny odpornej jak zaczepnej, jest koniecznością strategiczną, zwłaszcza linii Sanu, gdyż od tej tylko a nie od Krakowa może Austrja prowadzić wojnę zaczepną. A ponieważ pograniczna ludność Galicji nie może pozbyć się obawy, że niejako z góry jest wydaną na pastwę nieprzyjaciela, zapytuje p. Dunajewski władzę wojskową, jakie jest jej zdanie co do obwarowania północno-wschodniej granicy Austrji.

Jenerał Rossbacher poparł obu mówców poprzednich. Bardzo dobre wrażenie wywarło to w Galicji, gdy rząd postanowił Przemyśl obwarować, ludność bowiem ujrzała w tem decyzję utrzymania kraju. Dalsze prowadzenie robót na Posterniku i Łysej górze jest niezbędne, inaczej bowiem reszta warowni na nic się nie przyda. Popiera zatem wniosek p. Smolki. Minister wojny, jen. Koller: Władza wojskowa podziela zupełnie przekonania i życzenia reprezentantów Galicji i z pewnością zażądałaby sumy, potrzebnej na dalsze prowadzenie robót fortyfikacyjnych w Przemyślu, gdyż zdaniem znawców jest to zawsze punkt bardzo ważny dla państwa. A nie zażądała jej tym razem z nieodbitych względów finansowych. I dopóki bieda finansowa pozwala żądać tylko sum drobnych na fortyfikacje, to lepiej obracać je na uzupełnienie warowni Krakowa, Ołomuńca i Komorna, niż niedostatecznym funduszkiem prowadzić roboty w Przemyślu. Pułkownik Becher broni pozycji na warownie Krakowa ze względów ekonomicznych.

P. Gross (z Górnej Austrji, rycerz krachu) powiada, że według jego informacyj, pieniądze na fortyfikacje krakowskie są poprostu marnotrawstwem, gdyż Austrja nie jest w posiadaniu lewego brzegu Wisły, zkąd je można do szczętu zniszczyć kulami. Oświadcza się więc za wnioskiem komisji. Pułkownik Becher odpiera, że strategiczne pojęcia p. Grossa nie ustoją się wobec areopagu znawców, gdyż właśnie powagi fachowe oświadczyły się za potrzebą obwarowania Krakowa. Po zamknięciu rozprawy, sprawozdawca Demel wyłuszczywszy, że Austrja wcale żadnych fortec nie potrzebuje, że fortece wojsku austrjackiemu zawsze tylko zawadzają, obstaje przy wniosku komisyjnym, który też większość delegacji przyjęła.

Organ Gorczakowa pośrednio stwierdza, że mocarstwa wywarły presję na ks. Milana serbskiego, aby go odwieść od wojny. Oto co pisze *Journal de Saint Petersbourg* dnia 7. bm.: „Godzi się mniemać, że wielkie mocarstwa europejskie musiały pilną zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, na które część skupczyny i rządu serbskiego starały się narazić kraj własny, i musiały zbadać rolę, należną Europie na wypadek starcia między księstwem a Turcją. W tym względzie potrzeba było odnieść się myślą do traktatu paryskiego z 1856, którego art. 29. stanowi, że „żadna interwencja zbrojna nie może mieć miejsca w Serbii, bez poprzedniego porozumienia się między mocarstwami kontraktującemi."

„Sama więc ewentualność starcia zbrojnego między Turcją a Serbią stawiała mocarstwa, podpisane na traktacie 1856, wobec kwestji daleko ważniejszej, aniżeli za taką uchodzić mogła sprawa reform w powstańczych prowincjach tureckich. Czy w Belgradzie istotnie obawiano się, jak twierdzi *Tages-Presse*, aby Europa nie cofnęła udzielonej Serbii rękojmi samorządu i nietykalności jej terytorjum? Nie wiemy. Nam się zdaje, że książę Milan nie potrzebował przewidywać tej ewentualności, aby zrozumieć, że gwarancja europejska nie mogła wcale stanowić dla agitatorów własnego kraju patentu bezkarności, a przeciwnie wkładała na Serbię obowiązek, nie stawiać Europy w przykrej konieczności ponownego roztrząsania artykułu 29, i wdawać się w tłumaczenie tych gwarancyj, które on stanowi, i to właśnie w tej samej chwili, w której strony najbardziej interesowane nie zgodziłyby się na to tłumaczenie."

„Jeśli takim wpływom uległ książę Milan biorąc rozbrat z ministerstwem Risticza, to Serbia powinna być tylko wdzięczną młodemu księciu, że ją z taką mądrością uchronił od niewidomego niebezpieczeństwa, ku któremu zdawała się dążyć. Pozostaje jej teraz dać ludnościom pokrewnym, a ją otaczającym, przykład uległości i pracy organicznej. Zadanie to mniej szumne, aniżeli to, o którem śniła, ale ma ono za sobą przyszłość. Dziś Europa sympatyzuje tylko z ludami, które umieją być powściągliwemi, i z monarchami, którzy umieją rządzić."

Organ więc kanclerza moskiewskiego stwierdza to, co już niejednokrotnie utrzymywaliśmy, że mocarstwa zgodziły się pozostawić kwestję wschodnią w *statu quo* dlatego, że bliższe jej roztrząsanie sprowadziłoby wojnę natychmiastową. Nie mówi ten organ dlaczego tego nie podjęto, nie mówi, że widocznie obie strony nie są w tej chwili przygotowane do wojny, że więc dlatego odroczyć ją należy, — ale natomiast przyznaje się, że punktem spornym, który mógł tę wojnę wywołać, był artykuł 29. traktatu paryskiego.

O owem tajnem posiedzeniu skupczyny, na którem gabinet Risticza upadł, podaje z Belgradu nową wiadomość *Aug. A. Zt.* Podług tego dziennika, skupczyna obradowała nad projektem o samorządzie gmin, gdy zaskoczyła ją niespodzianka. Oto są słowa korespondenta *Augsburgskiej Gazety*:

„Naraz powstał prezydent skupczyny, Kalewicz, i oznajmił, że musi zamienić publiczne posiedzenie na tajne, gdyż rząd ma ważne oświadczenia złożyć skupczynie. Gdy to się dokonało, podjechał do pałacu skupczyny książę Milan dwukonnym pojazdem w towarzystwie adjutanta, pułkownika Proticza. Niezwykły rumor powstał między zgromadzoną licznie przed pałacem publicznością. Przybywszy do pałacu, książę udał się do komnaty ministerjalnej, w której się znajdowali wszyscy ministrowie. Między ministrami a księciem nastąpiła bardzo krótka wymiana słów, a to z powodu, że książę chciał iść sam do skupczyny, ministrowie zaś sprzeciwiali się temu. Książę postawił na swojem; wszedł do sali skupczyny; ministrowie szli za nim. Skupczyna powstała. Głęboka cisza zapanowała w sali, bo wszyscy z natężeniem wyglądali rzeczy niezwykłych. Gdy książę zajął swe miejsce, i ministrowie przeszli do ław, dla nich przeznaczonych, powstał książę Milan, i tak przemówił: „Ministrowie podali mi wczoraj swoją dymisję, a ja czułem się zniewolony udzielić im takową." O tem udzieleniu dymisji ministrowie wcale nie wiedzieli do owej chwili. Gdy książę wymówił te słowa, powstali wszyscy ministrowie, i nie mówiąc ani słowa o pożegnaniu, opuścili salę. Książę Milan natychmiast powstał po raz wtóry, i zwracając się do skupczyny, rzekł: „W każdym razie jest to wypadek niesłychany, że panujący zjawia się przed skupczyną bez swego rządu; da się to jednak wytłumaczyć i usprawiedliwić względami dzisiejszych nadzwyczajnych stosunków. Czuję się zniewolonym następujące przedłożyć wam pytania, najpierw: „Czy macie zaufanie do mnie?" A dalej już tak, jak donosiliśmy podług źródeł pragskich.

Petersburskie Wiedomosti donoszą, że na miejsce jenerał-lejtnanta, Witkowskiego został naznaczony prezydentem m. Warszawy jenerał-major Jankowski; naczelnym zaś prezydentem warszawskiej Izby sądowej ma być podobno senator Kowalewski.

Żołdactwo moskiewskie pod obozem w Łucku uświęciło dzień imienin carskich ohydnym czynem, jakiego nie dopuszczały się nawet hordy mongolskie. Dajemy w tej sprawie głos wołyńskiemu korespondentowi *Czasu*: „Dzień carskich imienin, pisze, postanowiono obchodzić uroczyście w obozie, przy sutej iluminacji i ogniach sztucznych. Ogłoszono o tem w Łucku i okolicy, aby mnóstwo osób zwabić. Na kilka dni przed uroczystością zaczęto robić przygotowania, budowano bramy tryumfalne z cyframi carskiemi i innemi emblematami.

W dzień uroczystości ku wieczorowi tłumy mieszkańców Łucka i okolicy w powozach i pieszo zbliżały się ku obozowi i rozstawiły się w miejscu, zkąd najlepiej widać. Największą część publiczności stanowiły bogate żydówki, żony i córki miejscowych kupców. Gdy ognie sztuczne wypuszczać zaczęto, publiczność zbliżyła się do obozu, a wtedy zaczął się ruch wojska wyciągnionemi kolumnami, co wzięto za jakieś manewra wojskowe urządzone umyślnie dla uroczystości. Niedostrzeżono jednak, że manewrujące kolumny wojska zaczęły się rozciągać i otaczać zgromadzoną licznie publiczność. A gdy już okrążyły ją, zagrzmiał głos komendy: *„tiepier ponulajtie rebiata"* i w tej chwili illuminację nagle zgaszono, a tłum żołdactwa z dzikim okrzykiem rzucił się na publiczność: zaczęto obdzierać z klejnotów i odzienia kobiety, a potem je znieważać, nie przepuszczając nawet najmłodszym. Krzyk barbarzyńców głuszył jęki bezbronnych kobiet, wystawionych na samowolę rozbestwionego żołdactwa, w którego szponach zostawały wraz z kosztownemi kolczykami i uszy mordowanych kobiet, z których kilkanaście zostało bez życia, reszta prawie naga zawlekła się wśród ciemności nocy do miasta. W tej liczbie znalazła się nieszczęśliwa hrabina ... z 18-letnią córką, która przybywszy z prowincji do powiatowego miasta w interesie majątkowym, także odbyła ten spacer dla przypatrzenia się illuminacji. Powóz jej z końmi i dwoma ludźmi służącymi nie wrócił. Dotąd niewiadomo, co się z nimi stało. Kilkunastu mieszkańców miasta towarzyszących kobietom nie wróciło także do domu. Nieszczęśliwe kobiety opowiadają i przypuszczają, że musieli zginąć w obronie napadniętych niewiast, które chcieli wydrzeć z rąk rozbestwionego żołdactwa.

Z czyjego rozkazu lub natchnienia barbarzyństwo to dokonane zostało, niewiadomo. Domyślać się tylko należy, że rzecz ta zawczasu ułożoną była. Jeden bowiem z oficerów, kwaterujący w mieście u jednego z bogatszych kupców Łucka, widząc wybierające się kobiety na illuminację, odradzał usilnie gospodyni domu ten zamiar, i namawiał, aby została w domu z rodziną. Widocznie wiedział o tem, co się tam stać ma. Zapóźno, bo dopiero po wydarzonem nieszczęściu, przypomniały sobie radę uczciwszego od innych żołdaków Moskala, co u nich kwaterował.

Na drugi dzień po wydarzonem nieszczęściu, mieszkańcy miasta udali się do jenerała dywizji, kwaterującego w mieście i nieobecnego pod tę porę w obozie, ze skargą, lecz ten jej nie przyjął. Zrozpaczeni mieszkańcy wysłali telegram do cara, którego przybycie do Łucka zapowiedzianem było dla przeglądu wojska, przed zakończeniem obozowania. Widocznie, że ten telegram nie doszedł rąk jego, kiedy nadszedł rozkaz, aby większą część obozującego wojska wysłać drogą żelazną do Kijowa, gdzie miał car przybyć i przegląd odbyć. Dla takiego uczczenia tego carskiego festynu przeznaczony był jeden tylko pułk jakucki piechoty. Reszta wojska stała nieruchoma, wydając solenne okrzyki hura!" Wiadomość tę o haniebnym czynie żołdactwa moskiewskiego potwierdza i *Gazeta Toruńska*, według relacji osób, przybywających z Kongresówki.

Sprawy uniwersyteckie.

I.

Nie tajne są nikomu powody i cele, które wywołały założenie uniwersytetu niemieckiego w Czerniowcach. Pomiędzy niemi najgłośniej zamanifestowano cel germanizowania północno-wschodniej części monarchii Habsburgów, a więc nietylko Bukowiny ale i Wschodniej Galicji; cel, dla którego wymyślono znaną dobrze a drogo przez nas okupioną fortunę misji cywilizacyjnej Niemiec na Wschodzie.

Misji tej służyć miał i poniekąd służył uniwersytet lwowski, w czasach, kiedy wszechwładną w nim była niemczyzna. Wtedy centraliści niemieccy we Wiedniu, zaprzeczali potrzeby uniwersytetu na Bukowinie i dowodzili liczbami, iż kraj ten nie jest zdolny dostarczyć dostatecznej liczby uczniów dla uniwersytetu w Czerniowcach. Horyzont oświaty nie rozszerzył się dotąd na Bukowinie, szkoły tamtejsze nie dostarczają tylu uczniów, ażeby zapełnić mogli uniwersytet, a jednakże Niemcy zmienili swe zdanie i bardzo wymownie dowodzą, iż uniwersytet dla Bukowiny stał się nietylko potrzebnym, ale koniecznym.

Konieczności zaś tej nieuzasadniają stosunkami wewnętrznemi Bukowiny, ale spolonizowaniem uniwersytetu lwowskiego, rachując na to, iż młodzież nasza z Wschodniej Galicji, pociągnięta wyższością i dokładnością nauki niemieckiej, opuszczać będzie polski uniwersytet we Lwowie i spieszyć do również blizkiego a niemieckiego uniwersytetu w Czerniowcach.

W rachubie tej utwierdzili centralistów wiedeńskich świętojurcy i szomerizraelici, którzy niemogąc pod okiem Polaków we Lwowie rozszerzyć działalności politycznej, jedni w moskiewskim, drudzy w pruskim interesie, zamierzyli dla nich założyć bezpieczne ogniska w Czerniowcach. Oprócz tego, w rachu-

---

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Dnia 6. Grudnia.

Zaczynam być na serjo niespokojną... Niema wątpliwości, że mąż jakieś tajemnice kryje przedemną, że go coś trwoży i zajmuje, czego mi wyjawić nie chce. Co to może być!

Ojcu musiałam to wyjawić, zbył mnie tem, że może gra na giełdzie, i że w wielkich interesach, ciągła zmiana szans, musi działać na człowieka... Wie nawet pewnie, że Baron ma udział w znacznych jakichś przedsiębiorstwach kolejowych, bankowych, czy jakichś podobnych...

To tylko dla mnie powinno być ostrzeżeniem, abym moje fundusze zupełnie oddzieliła. Zgryzłam się tem dosyć... Tegom się niespodziewała Zresztą pocóż to było taić przedemną...

(Tu dziennik przerwany znowu... a raczej kończy się on na tych słowach. Zdaje się, że z rąk autorki musiał jakimś sposobem przejść do jej przyjaciółki Józefy, gdyż listy następujące, które stanowią rodzaj epilogu, nie w kopii, ale w oryginałach wsunięte były do niego... Jeden z nich nawet zachowany był z kopertą i stęplem pocztowym.)

Wiedeń — 23. Grudnia.

Droga moja Józefo...

Twoja karteczka wczoraj mnie doszła, poczciwe serce twe... zadrgało na wieść o nieszczęściu mojem... Zapytajesz mnie, czy w czemkolwiek nie możesz mi być użyteczną! A, chyba tem tylko, moja jedyna, że ty jedna odbolejesz ze mną.

Są doprawdy istoty przeznaczone na zawody i męczarnie... Jam winna czy losy! nie rozstrzygam — to wiem, żem bardzo, bardzo, nad miarę nieszczęśliwą.

Posłuchaj. — Przybyliśmy do Wiednia, jak wiesz, z najświetniejszemi nadziejami... Ojciec i ja marzyliśmy o stosunkach, jakie się tu zawiązać miały. — Baron od wigilii wesela był nadzwyczaj chmurny, roztargniony, niespokojny, co mnie prawie gniewało... Ślub go wcale nie zmienił — był dla mnie z wielką czułością, czułam w niej jednak coś przymuszonego, nienaturalnego. Zamyślał się dziwnie, posępnie... zastawałam go w gabinecie niekiedy nad papierami pogrążonego tak, że trzeba było wstrząsnąć nim, aby oprzytomniał. Ojciec mi tłumaczył, że ma jakieś ogromne interesa, udziały w kolejach, sprawy, w których chodzi o miliony — że wszyscy spekulatorowie bywają tak zaprzątnieni... Wcale mnie to nie uspokoiło. Prezentacja u dworu niezmiernie się opóźniała, obiecywano ją dopiero około Nowego Roku. Ze znajomych wysoko położonych osób, o których mowa była wprzódy — nikt się jakoś nie zjawiał. Tłumaczono to porą roku, niewiem czem. — Kazano się dostojnych gości spodziewać.

Ojciec robił znajomości i grał... Jam wcale nie przeczuwała żadnej katastrofy. Co najwięcej domyślałam się, że powinnam być z moim majątkiem ostrożną, aby i on nie poszedł na jakąś grę i spekulację...

Piętnastego tego miesiąca, jak dziś pamiętam, nad wieczorem, sama jedna byłam w domu... Siedziałam przerzucając dzienniki mód, w salonie... gdy w progu szelest słyszę. Spoglądam, Julka stoi jak trup blada, jedną ręką się za serce trzyma, drugą za głowę...

— Co ci jest? zawołałam.

— Pani! pani — głosu jej brakło..

Myślałam, że mi jakim swoim głupim romansem chce głowę zaprzątać i trochę niecierpliwie powtórzyłam:

— Ale cóż ci jest? mówże — ja tych wzdychań nie lubię...

— Pani — nieszczęście... I zasłoniwszy sobie oczy, zaczęła płakać. W chwili gdym wstała, aby się do niej zbliżyć, otwierają się drzwi z trzaskiem i Ojciec wpada zmieniony, z włosami rozwianemi, oczy obłąkane... ręce załamał i na najbliższe padł krzesło. Strwożyłam się dopiero i przypadłam do niego...

— Na Boga co się stało!

Nie miał mi czasu odpowiedzieć, gdy zapukano do drzwi i jakieś figury, którebym i bez mundurów poznała jako rodzaj policjantów, wkroczyły powoli. Osłupiałam...

Ci panowie zobaczywszy mnie, zdawali się naradzać, spoglądając po sobie co począć... Wtem Ojciec porwał się z krzesła...

— Moja córka, rzekł, ledwie od kilkunastu dni poślubioną jest Baronowi — nasze, jej interesa i papiery, niemają żadnej styczności z jego papierami. Fundusze mojej córki...

Zrozumiałam a raczej domyśliłam się czegoś złego, ale nie tak wielkiego nieszczęścia jakie mnie spotykało...

Baron był już aresztowany i obwiniony o jakieś nadużycie funduszów, w jego rękach złożonych — o fałszerstwo... o nie wiem już co...

Policja kazała sobie wskazać gabinet jego i natychmiast udała się dla opieczętowania i zabrania wszystkiego, co się w nim znajdowało.

Stałam długo jak piorunem rażona... Julia i Ojciec wzięli mnie pod ręce i odprowadzili do mojego pokoju...

To był prolog tej tragedji... Nazajutrz w łóżku leżąc musiałam przyjąć sędziego śledczego i zeznawać, żem nie wiedziała o niczem. Osobno przesłuchiwano mojego Ojca..

Łatwo się było przekonać tym panom, z moich papierów, listów i rachunków, żem wcale w sprawy mojego męża wtajemniczoną nie była...

Baron żądał widzenia się ze mną, odmówiono mu go, gdyż ciężą na nim zarzuty, które najściślejszy areszt musiały ściągnąć na niego.

Ja też nie domagałam się tego wcale. Przybita, zabita, powiedzieć mogę, leżałam sądząc, że umrę...

Na dole Ojcu krew puścić musiano, tak zapadł niebezpiecznie...

Żywej duszy przy nas... nikogo coby się ulitował, słowo pociechy przyniósł — radę... wreszcie choćby skargi i jęku posłuchał.

Julka we łzach, ja w łóżku z gorączką, dom pusty...

Nawet odźwierny, służba, która wczoraj jeszcze nadskakującą była i pełzała przed nami zbuntowała się niemal, po aresztowaniu barona. Wizyta policji, wywiezienie go z domu, tłum gawiedzi ulicznej zgromadziło przed nim. Przez okno Julka się wyjrzeć obawiała... Wśród ciszy dochodziły mnie szyderskie krzyki i urągowisko...

Doktor, którego wezwano do Ojca przyszedł do mnie. Stary człowiek, zimny, grzeczny, zobojętniały widać na wszystko, nie okazał najmniejszego wzruszenia, ani iskierki współczucia. Przywitał się, wziął puls, nie dopytywał wiele, zapisał lekarstwo, wychodząc służącemu przypomniał natychmiastowe opłacenie wizyty — naturalnie, wziął nas za bankrutów — i zniknął.

Ten dzień zapisze się w pamięci mojej na wieki. Nie rychło na łzy się zdobyć mogłam. Śmiałam się zrazu... Dopiero nad wieczór trysnął ten zdrój... i wylała się choć część boleści...

Żona bankruta i fałszerza!! Otóż do czego doprowadziły mnie marzenia wielkości... blasku — świetności...

Ojciec, choć po krwi puszczeniu się miał lepiej, pokazać mi się nie śmiał. Potrzebowałam czegoś się dowiedzieć, kogoś poradzić... gdy Julka mi doniosła, że — przypadkiem... spotkała kamerdynera jednego z członków Rady państwa ze Lwowa, znanego nam, i że może by mogła tego pana do mnie poprosić.

Ten deputowany był właśnie prawnikiem, któregośmy się nieraz w interesach radzili. Chwyciłam się tej myśli, Julka wybiegła natychmiast. Nie prędko, bo dopiero wieczorem zdołano w jakiejś kawiarni Dauma, wyszukać tego pana, który przez cały dzień nie był w domu, i uprosić go by przyszedł do mnie.

Znasz go? Jest to prawnik... a prawnik, który ma z chorobami sumienia ludzkiego do czynienia, jak doktor ze słabościami ciała — bywa zwykle zimnym i zużytym na boleściach, które widuje, których dotyka. Ta tylko różnica, że prawnik nawykł do wymowy i nie może się wstrzymać od popisu z nią, nawet tam, gdzie ona razi.. Dodam że krzyczy nieznośnie.

Wstałam już na jego przyjęcie, choć ledwie na nogach mogłam się utrzymać.

Julka, która go wprowadziła, wyszła, zostaliśmy sami. Chwyciłam go za ręce.

— Panie — ratuj pan mnie! zaklinam — szczerym bądź ze mną! Wiesz już zapewne o tem o czem od wczoraj wie miasto całe. Nie taj mi nic — powiedz mi co mam czynić? Bądź zbawcą moim...

(D. n.)

---

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 195, 196, 197, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 209, 214, 218, 219, 223, 224, 227, 231 232 i 234.

bie powyższej utwierdziła centralistów wiedeńskich, niepochlebna lubo błędna opinia o braku zdolnych profesorów Polaków i o niewielkiej pilności tych profesorów, którzy już wykładają.

To wszystko razem wzięte zdawało się usprawiedliwiać niemiecką nadzieję, że w niedługim czasie niemiecki uniwersytet czerniowiecki odciągnie słuchaczów ze Lwowa, w lwowskiej zaś wszechnicy liczba uczniów zmaleje do tego stopnia, iż powstanie ztąd argument, bardzo silnie przemawiający przeciwko polskim wykładom.

Wspomniane rachuby i nadzieje sprawią zapewne, iż władze centralne we Wiedniu, szczodrą rękę otworzą dla czerniowieckiego a zamkną ją zupełnie dla naszego uniwersytetu. Wszakże już minister Stremayer na przedstawioną mu potrzebę uzupełnienia lwowskiego uniwersytetu przez zaprowadzenie wydziału medycznego, odpowiedział, iż nie ma pieniędzy. Przy każdej innej potrzebie tegoż uniwersytetu, prośby i przedstawienia senatu uniwersyteckiego zawsze są odkładane dla braku pieniędzy. Nie ma pieniędzy na oświatę dla największego kraju w monarchii, dla ludności sześciomilionowej, płacącej ogromne podatki, dostarczającej największą liczbę rekrutów do armii, ale są dla kraju małego o półmilionowej ludności, dlatego tylko, że kraj ten opanowany przez obce żywioły, nie umiał upomnieć się o prawa swej narodowości i bez silnego oporu znosi proceder germanizacyjny.

Pomimo przecież skąpej dla nas ręki władz centralnych i nieżyczliwości Rady państwa dla naszego kraju, nie możemy i nie powinniśmy odraczać starania o to wszystko, co jest potrzebnem dla podniesienia naszego uniwersytetu.

Jak w innych częściach ojczyzny naszej ucisk potęguje usiłowania i prace dla utrzymania narodowości, tak u nas wyżej wspomniane skąpstwo i nieżyczliwość niechaj się staną bodźcem do tem energiczniejszego upominania się na drodze konstytucyjnej o to wszystko, co jest słuszne. Potrzeby uniwersytetów naszych powinny więc wejść w program tych starań, jakie reprezentacje, władze nasze i pojedyncze osoby czynią w celu podniesienia naszego kraju.

Potrzeby te są bardzo liczne, a nad innemi góruje potrzeba uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego przez zaprowadzenie Wydziału medycznego. Oprócz tego każdy z istniejących wydziałów uzupełnionym być powinien przez zaprowadzenie nowych katedr. Nie wymieniamy wszystkich, jakich nie mamy, a które mieć musimy, jeżeli chcemy, ażeby uniwersytet lwowski był rzeczywistą wszechnicą, to jest, objął cały obszar nauki, ale już tutaj zwracamy uwagę na potrzebę katedry astronomii i urządzenia obserwatorjum astronomicznego we Lwowie.

Po ukończeniu gmachu akademii technicznej, potrzeba będzie rozpocząć starania o fundusze na budowę gmachu dla uniwersytetu. Teraźniejszy budynek jest bardzo niedogodny. Laboratorjum chemiczne, zbiory uniwersyteckie, najgorzej są w tym gmachu pomieszczone. Potrzebę lepszego pomieszczenia uznał sam pan minister oświaty przy wizycie naszego uniwersytetu. A gdzież ją lepiej pomieścimy? Tylko w gmachu umyślnie na ten cel wybudowanym.

Zapewne, że nie zaraz i nie prędko uzupełnione będą braki i zaspokojone potrzeby lwowskiego uniwersytetu, zwłaszcza też wobec tak jawnej niechęci sfer decydujących dla polskiej oświaty i wydatków, jakie wywołał już i wywoła jeszcze nowy czerniowiecki uniwersytet.

Lecz, jeżeli centraliści wiedeńscy nie tają powodów swojej hojności dla czerniowieckiego uniwersytetu, i dali nam do poznania, iż hojność ich powoduje się zamiarem osłabienia polskiej oświaty na Wschodzie, której ogniskiem stał się także uniwersytet lwowski, — my w tym ich zamiarze czerpać powinniśmy zachętę do wzmocnienia siły i blasku polskiej oświaty, jako też do udoskonalenia jej ognisk, jakiemi są uniwersytety lwowski i krakowski.

Nie zrażając się odmowami, ani też żadnemi napaściami gazeciarskiemi, systematycznie a wytrwale upominajmy się o uzupełnienie naszych najwyższych naukowych instytucji, zwłaszcza lwowskiego uniwersytetu, którego braki są o wiele większe i dotkliwsze niż krakowskiego.

Pewną i niewątpliwą jest skuteczność nietylko w świecie kupieckim, ale i w politycznym owego zdania, że kto się o wiele upomina, temu też i wiele dają, — ale potrzeba umieć się upominać i chcieć się upominać systematycznie a wytrwale.

Jeżeli zaś z tego wszystkiego, o co się upominać będziemy, dostaniemy niewiele, to, jeżeli tylko co rok wznawiać będziemy nasze starania, powoli dójdziemy, po troszę otrzymując, do wszystkiego, co potrzeba dla podniesienia uniwersytetów.

Najgorzej zawsze wychodzą ci, co są zbyt skromni, i byle czem się zadawalniając — o nic się nie upominają i o nic nie starają, — ci bowiem nigdy nic nie otrzymują. Nam wobec wielkich potrzeb uniwersytetów — skromnymi i mało żądającymi być nie wypada.

Ażeby jednak żądania nasze były uwzględniane, muszą być poparte przez same uniwersyteta, przez profesorów i młodzież. Uniwersytetowi, w którym nauki kwitną, nie łatwo jest odmówić tego, co mu potrzebne. W zakresie więc istniejącym, spotęgować należy gorliwość w nauczaniu i pilność w uczeniu się. Ona to sprowadzi stan kwitnący naszych uniwersytetów i wzmocni ich siłę przyciągającą.

Wzmocnienie tej siły zwłaszcza w uniwersytecie lwowskim, któremu rzucono niemiecką rękawicę z Czerniowiec, jest niezbędnym warunkiem jego egzystencji. W tem działaniu wewnętrznem, niezależni od nikogo, rozwinąć powinni niezwykłą energię członkowie uniwersytetu, postawiwszy sobie jako zadanie obywatelskie, doprowadzenie go do stanu doskonałej instytucji.

W przedmiocie działania wewnętrznego uniwersytetów, mianowicie lwowskiego, wypowiemy kilka myśli w następnym artykule.

Powstanie w Słowiańszczyźnie tureckiej.

Bułgarski komitet rewolucyjny wydał następującą odezwę do Bułgarów:

„Kochany ludu bułgarski! Wszystkie ludy naokoło ciebie prowadzą życie szczęśliwe. Ty tylko i spokrewnione z tobą szczepy ludowe sąsiednie mają to nieszczęście, iż pozbawione wszelkich praw ludzkich, jęczą pod jarzmem barbarzyńców. Ty, drogi ludu, nie żyjesz wcale jako lud, niemasz oświaty, twój przemysł znajduje się w stanie niemowlęcym, rolnictwo i handel są zupełnie sparaliżowane, cześć, dobytek i życie twoich dzieci zależą od samowoli. Sądy nie wymierzają ci sprawiedliwości. Wina tego wszystkiego spada na rząd nieludzki. Stan taki jest nie do zniesienia. Świętym jest obowiązkiem twoim chwycić za broń. — Wyślij synów twoich na pole walki, aby się bili za sprawę świętą. My już jesteśmy na polu walki, gdzie do ostatniej kropli krwi bronić będziemy naszego prawa. Tych ustaw muszą wszyscy słuchać: 1) Każdy Bułgar posłusznym być ma uchwałom ludu i pod żadnym warunkiem nie wspierać rządu tureckiego, owszem, niemiłosiernie go zaczepiać; 2) Turków spokojnych niech nikt nie zaczepia; owszem podawać im rękę pomocną, szczególniej, gdyby ich rząd prześladował z podejrzenia. Cześć, dobytek i życie spokojnych Turków ma być dla każdego świętym. Aż do ustanowienia rządu narodowego każdy musi ponosić pewne ofiary.

„Wprawdzie, ludu ukochany, wiele cierpiałeś, lecz cierpienia nie złamały twego męztwa, ty powstaniesz jak lew rozgniewany i przypomnisz sobie, że w żyłach twoich płynie krew bohaterów. Prócz tego jesteś liczny, a bronią cię skały Bałkanu. Tylko śmiało naprzód, a zwyciężysz, gdyż powstaniu błogosławi Bóg, powstanie musi się rozszerzyć od miejsca do miejsca, od gminy do gminy; wszędzie musi zapłonąć, gdzie jeszcze prawo i ludzkość żyją jako uczucia. (Bez daty). Dano od tysiąca powstańców bułgarskich na Bałkanie.“

W Hercegowinie powstanie wcale nie ustaje, lecz podtrzymuje się.

W ostatnich dniach uderzyli powstańcy na silnie obsadzoną przez wojska tureckie Lubinię i wyparli je ztąd, zabrali mnóstwo koni i znaczne zapasy broni i amunicji. Dziś znajdują się powstańcy w oszańcowanym obozie na polu Popowem.

Między innemi telegrafują do *Rusk. Miru* pod dniem 9. października z Cetyni: Łazarz Soczyc, wojewoda Bogdan Zimowicz i Wule Hadzicz z oddziałem 1100 ludzi napadli na Turków, zabrali 300 owiec, 500 wołów i 150 koni. Sami zaś stracili 13 ludzi. We wtorek zaszła potyczka pod Zubczą. Turków padło 14, powstańców 2 tylko. Nazajutrz wojsko tureckie przedsięwzięło wycieczkę z Trzebini i napadło na powstańców oszańcowanych w Zubczy. Turkom nie powiodło się; pobici, zniewoleni zostali do cofnięcia się. Powstanie szerzy się, zapał ogólny — kończy telegram moskiewskiego dziennika. Półurzędowa *Turquie* utyskuje nie zmiernie nad tem, że głównemi sokami powstania jest zagranica. „Należy tylko baczniej się przypatrzyć — czytamy tutaj — by zauważać, że wszystkiemi prawie bandami powstańczemi dowodzą Serbowie i Czarnogórcy, którzy przecież nie mają powodu uskarzać się na uciążliwe daniny i nadużycia władz w Bośnii i Hercegowinie. Tutaj przeto spoczywały główne trudności misji konsulów, zbiegli bowiem z różnych stron świata awanturnicy nie chcieli słyszeć o układach. W sferach decydujących podwójny objawił się kierunek co do stanowiska, jakie zająć należy w obec powstania. Jedni żądają, by podwoić usiłowania na rzecz pokoju i pojednania, drudzy domagają się zastósowania środków gwałtownych, motywując je tem, że w razie trwania układów, powstanie przeciągnie się do nieskończoności. Godzi się tutaj zapytać, dla czego wielkie mocarstwa zwlekają z wywarciem nacisku na sąsiadujące z prowincjami powstańczemi kraje, zkąd oddziały zbrojne zalewają bezustannie prowincje zbuntowane. Jeżeli trzy gabinety nie są w stanie wywrzeć podobnego wpływu, po cóż ofiarują Porcie swe usługi? Pojednawcza postawa Turcji, niemniej jej godność zasługują na więcej zaprawdę względów, niż wojownicze popędy kilkunastu awanturników. Od mocarstw zawisło ograniczenie widowni powstania, a Porta ma prawo i obowiązek stania na straży swej godności.“

Z Izby sądowej.

Rusiecki i Niziniecki.

(Dalszy ciąg)

Po przesłuchaniu hr. Leontyny Starzeńskiej, proces niniejszy stał się dla publiczności mniej interesującym. Ośmiogodzinne przesiadywanie dziennie w sądzie działa na wszystkich, którzy udział w tym procesie biorą, niezmiernie nużąco. Codziennie powtarza się jedno i to samo: Starzeńska, Rusiecki, Niziniecki, progi, rzepak, weksle i tak bez końca. Przewodniczący radca sądu p. Aleksander Jasiński zdaje się jednak nie czuć tego ogólnego zmęczenia. Mąż ten ze swoją granitową twarzą, z równą bystrością prowadzi rozprawę od samego początku. Nadzwyczajną obdarzonemu pamięcią, nie uchodzi żaden najdrobniejszy szczegół, tak że nieraz słyszeliśmy, jak zeznania obżałowanych lub świadków dawniej już poczynione, gdy później okazała się potrzeba, dosłownie powtarzał. W poniedziałek po przesłuchaniu hr. Starzeńskiej przywołano jeszcze p. dr. Dobrzańskiego dla dania niektórych wyjaśnień. Między innemi wyjaśnił dr. Dobrzański, że 2000 zł. pożyczył Rusieckiemu, skrypt jednak kazał napisać na imię Scheiba, ponieważ nie wypadało mu figurować na jakimś akcie.

Prokurator. Czy pan nie obawiałeś się, na wypadek, jeżeli skrypt wystawiony będzie na imię Scheiba, że utracisz tę pretensję. **Dr. Dobrzański.** Nie.

Następnie przesłuchano dr. Emanuela Roińskiego. Świadek układał kontrakt między hr. Starzeńskim a Nizinieckim o wydzierżawienie dóbr Jajkowce. Kontrakt ten ułożył na podstawie otrzymanych od hr. Starzeńskiej punktacji. Później robiono liczne poprawki. Nizinieckiemu wolno było przyjąć do spółki Rusieckiego. Rosenthal dowiadywał się u świadka, jakie prawa przysługują dzierżawcom, jednak dopiero wtedy, gdy go już w lesie turbowano. Rusiecki występował zawsze w charakterze rządcy p. Starzeńskiej.

Przesłuchiwano jeszcze Isaaka Trauba. Ponieważ Traub zostaje w stosunku służbowym do Rosenthala, przeto aby obecność tego ostatniego nie wpływała na świadka, obrońca Nizinieckiego prosi o wydalenie ze sali Rosenthala. Trybunał nie przychylił się do tej prośby, w skutek czego dr. Jackowski zgłasza zażalenie nieważności.

Przew. do Trauba. Czy znasz pan obwinionego, Rusieckiego.

Świadek. Znam, miałem nawet od niego pamiątkę....

Na szczegółowe zapytania zeznaje świadek, że przez pomyłkę zaczęto istotnie w niewłaściwem miejscu wyrąb i zwalono około 20 dębów. Progów w kształcie takim, jak w sądzie okazywano, jest w lesie jajkowieckim najwięcej 30, resztę wyrobiono podług umowy.

Potem składają świadectwo pp. arędarstwo Isaak i Mariem Prinz — na okoliczności dotyczące również wyrębu lasu, a z opowiadania osób trzech im wiadome.

Izaak Prinz brał zawsze pieniądze na wypłatę ludzi od Rusieckiego, kupił od niego konie do gospodarstwa, co świadczy, że Rusiecki robił wkłady w dzierżawę.

Wtorek 12. października.

Świadek p. Edward Simon dyrektor banku, podaje, że 12. marca 1873 złożono w banku weksel na 2000 zł. wystawiony przez Poznańskiego i Berla, a żyrowany przez p. Leontynę hr. Starzeńską. 11. lipca prolongowano ten weksel. Z początkiem października dowiedziałem się, że ostateczne żyro hr. Starzeńskiej ma być sfałszowane, zaprosiłem akceptantów, aby się dowiedzieć, jak się istotnie rzecz ma. Przyszedł tylko Poznański, zapłacił 1000 zł., dał inny weksel i tamten sobie zabrał. O zfałszowaniu podpisu dowiedziałem się od hr. Baworowskiego.

Na pytanie prokuratora podaje świadek, że na wypadek, gdyby hr. Starzeńska była zaprzeczyła swój podpis, wynikły by były niezawodnie kłopoty, ale zawsze miał jeszcze w rękach Poznańskiego i Berla.

Dr. Siterski. Czy wobec tego, że Berlowi Poznańskiemu zależało na przyszłość na kredycie, mógł pan dyrektor sądzić, że bankowi zagrażało niebezpieczeństwo? **Dyr. Simon.** Bank byłby się starał odebrać swoich 1000 zł. Największą wagę kładł bank na Poznańskiego i Berla — szło tylko o 1000 zł., byłby ich może z biedą, ale zawsze byłby odebrał.

Następny świadek Markus Falk, kupiec ze Stanisławowa powiada, że szwagier jego Chamajdes, kupił dla niego od Rusieckiego 24. sierpnia 1873 rzepak, dał 100 zł. zadatku, a na 30. sierpnia zapłacić miał resztę 2400 zł. „Przyjechawszy do Podkamienia zawarłem kontrakt z Rusieckim, który wykazał się pełnomocnictwem od hr. Starzeńskiej. Żądałem, aby hrabina podpisała kontrakt. Rusiecki napisał list do hrabiny i w mojej obecności włożył pełnomocnictwo i kontrakt do koperty i posłał przez starego żyda do hrabiny do podpisu. Żyd wrócił niebawem z doniesieniem, że hrabina ma gości i nie chce dzisiaj załatwić tego interesu. Ponieważ spieszyłem się do domu, poszedł Rusiecki sam do hrabiny i przyniósł kontrakt podpisany. Gdy przypadał termin dostawy w październiku, pisze mi Wachs, abym przyjechał do hrabiny. Przyjeżdżam do Lwowa. Hrabina mówi mi, że Rusiecki sprzedał mi rzepak na podstawie zfałszowanego pełnomocnictwa — ona też kontraktu nie podpisywała. Rusiecki był upoważniony rzepak sp Liniemu. — Przy tem był Dobrzański i Scheib — namawiali mnie, abym podał skargę do sądu karnego. Na to widząc, że chcą zgubić człowieka, odpowiedziałem, niech hrabina sama poda skargę a mnie niech odda rzepak. Byłem też u Liniego i razem poszliśmy do notarjusza, aby przeglądnąć akt, na podstawie którego Linie dał pożyczkę. — Znam się cokolwiek na piśmie i poznałem, że na kontrakcie moim nie jest hrabina podpisana, lecz na pełnomocnictwie jest jej własnoręczny podpis, na okazywanej mi karteczce wyraźnie stało, że dała Rusieckiemu pełnomocnictwo. Wtedy to spostrzegłem, że to, co mi mówiła hrabina, jest nieprawdą. Następnie gdy nie przyszło do zgody, wytoczyłem pozew o zwrot podwójnego zadatku. Już w Rohatynie mówiono mi, że hrabina nie lubi dotrzymywać kontraktów, że lubi się procesować, ale ja sądziłem, że gdy ją dobrze zwiążę kontraktem, to mi nic nie zrobi. Dalej opowiada Falk, że Scheib mówił mu sam, że pełnomocnictwo pochodzi od hrabiny, lecz adwokat będzie zaprzeczał.“

Świadek Wolf Chamajdes faktor, potwierdza prawie to wszystko, co zeznał Falk.

Świadek Jośko Schweller nosił list do hrabiny, nic więcej stanowczego powiedzieć nie może nadto, że hrabina mając gości kazała Falkowi przyjść na drugi dzień.

Świadek Markus Wachs zeznaje, że hrabina poleciła mu szukać kupca na rzepak. W skutek tego pojechał do Rohatyna i tam wynalazł Chamajdesa, który przyrzekł, że wystara się o kupca. Falk przyjechał do Podkamienia i zgodził się. — W obecności świadka spisano kontrakt, Jośko poniósł go do hrabiny do podpisu, lecz hrabina kazała powiedzieć, że ma gości niech przyjdzie jutro. Wtedy Rusiecki zabrał papiery, poszedł do hrabiny i następnie przyniósł podpisany kontrakt.

Świadek Władysław *Jastrzębski*, leśniczy, wysłany przez hrabinę do jajkowieckiego rewiru, miał po rumacji Rusieckiego dozierać gospodarstwa w Jajkowcach i wyręczać administratora p. Chajęckiego. Jastrzębski, który fungował jako świadek przy sprzedaży rzepaku Falkowi, zeznaje, że kontrakt z Falkiem spisał Rusiecki, że gdy hrabina mając gości, odkładała podpisanie do dnia następnego, poszedł na zamek Rusiecki, przyniósł potem podpisany kontrakt i wręczył go Falkowi i pieniądze odebrał. Pełnomocnictwa świadek nie widział. Dalej podaje świadek, że miał nakaz nic z folwarku nie wydawać, tylko za poleceniem hrabiny, później oddał zarząd p. Czołowskiemu czy Orzechowskiemu. Przywołany p. Scheib zaprzecza, jakoby widział pełnomocnictwo hrabiny do sprzedania rzepaku — jak twierdził Falk.

Przy końcu tego posiedzenia odczytano jeszcze akt notarjalny sporządzony u Blumenfelda, w którym wyraźnie stoi, że Rosenthalowi wolno wycinać dęby „in allen beliebigen Waldtheilen“, na co Rusiecki powiada, że z tego mu ani jednego słowa nie tłumaczył p. Blumenfeld.

Świadek August Schumann właściciel fabryki machin opowiada szeroko w jaki sposób przyszło do umowy względem postawienia młyna parowego w Jajkowcach. 29. lipca przyszło między nim a Rusieckim i Nizinieckim do ugody. Rosenthal miał zapłacić zaraz 2000 złr. resztę mieli dać gotówkę, tak, że po ukończeniu młyna mieli zapłacić coś 1400 złr. W kontrakcie budowy Rusiecki wynajdywał rozmaite mankamenta, jakoś mu się ten kocioł wydawał niemądry i coś nie statkował. Tak rzeczy stały, gdy naraz przychodzi Niziniecki do mnie z wekslowym blankietem podpisanym przez niego i Rusieckiego na 600 złr. i prosił o żyro do banku p. Simona. Powiedział, iż pieniędzy tych potrzebuje na fracht. Po długiem wahaniu podpisałem, kasjer mój poszedł do banku i przyniósł pieniądze, które Niziniecki zabrał. D. 31. grudnia podałem Nizinieckiemu rachunek na 3180 złr. 48 ct. Nadmienić muszę, że prócz młyna obstalowywał Niziniecki jeszcze rozmaite inne rzeczy. Bardzo to szło powoli, bo już miano puścić maszynę w ruch, a tu wody jeszcze nie było. Dopiero w styczniu zdecydowano się sprawić pompę. Tak rzeczy stały, gdy 31. grudnia mieli zapłacić Jurgensowi 950 złr., przychodzi więc do mnie Niziniecki i prosi, że by ten weksel prolongować. Wygodziłem i w tej sprawie. Co zaś do mojej należytości wręczył mi Niziniecki dwa akcepta po 1000 złr. Około trzech króli słyszałem, że Niziniecki ma wystąpić z dzierżawy, a Rusiecki obejmie spółkę z hr. Starzeńską. Gdym zapytał Rusieckiego, co się ze mną stanie, powiedział mi: pan młyna nie dokończyłeś, ja panu proces zrobię.

Różności.

* **Mowa** dr. I. **Kamińskiego**, burmistrza i posła miasta Stanisławowa, wygłoszona dnia 20. września 1875 r. na odsłonięcie pomnika Maurycego Gosławskiego, wzniesionego na cmentarzu stanisławowskim:

„Zeszliśmy się na tem świętem miejscu, by uczcić pamięć **Maurycego Gosławskiego**, poety, żołnierza, tułacza, więźnia.

Padło nam losem smutnym, że ciągle wznosimy mogiły i krzyże; i niema kąta na ziemi naszej, niema gdzie okiem rzucić, gdzieby nie ujrzeć ofiarnych kurhanów. To nasze godła, któremi przez świat idziemy.

„Ludu mój, ludu sponiewierany,
Budujesz ciągle mogiły, krzyże,
Aż na różaniec Pan łzy twe zniże
I sam obmyje piekące rany.“

Te słowa sędziwego wieszcza *) jakże wiernie malują te dzieje męczeńskie, których jedną z świetniejszych kartek dzisiejszy przypomina nam obchód. Na wzorach kształcą się pokolenia; szukajmyż po śladach tych, co zeszli przed nami, jakby przyspieszyć chwilę, w której Pan łzy ludu naszego na różaniec zniże, i te krwawe, piekące obmyje rany.

Dziś po latach czterdziestu odszukaliśmy nieznaną mogiłę, w której spoczęło serce wielkie, umysł wzniosły, duch mężny, który ojczyźnie, ludzkości i kochance, tym trzem bóstwom poświęcił swoją muzę, swoje ramię i życie.

Dziwnem zrządzeniem, stał on się jakby osobą mityczną, a żadna dotąd biografia nie podała pewnych dat jego życia; wskazują tylko rok 1805, w którym Maurycy Gosławski urodził się na Podolu nad Zbruczem.

W niepojętych sądach Opatrzności, księga martyrologii Polski przepełnioną została mnogością ofiar. I oto dzieje się, że ci co nieśli światu pochodnię, co torowali drogi ludu w świętej walce, w świętszym trudzie jego, że tych żywot często nieznanym jest narodowi, że wnukowie nie mogą dopytać, co zacz byli ci, którzy wili laur wawrzynu na skronie matki ojczyzny, rozbijali jej głaz grobowy.

I gdzież nas odsyłają po odszukanie tych hieroglifów, do kogo przychodzi nam udawać się po odczytanie wątku dziejów ojczystych? Ote za kraty więzienne, do kazamat, do Kufsteinów, do Szpilbergów, na stepy sybirskie, do katorgi i kopalni! Oto są drogoskazy nasze, tam synowie Polski krwawym potem męczeństwa znaczą nasz wzniosły pochód dziejowy, tam składają się, zjadliwą wilgocią podziemia zgryzione, pojedyncze kartki, z których potomność z trudem odszukuje imiona do księgi martyrologii narodu.

Tak się ma rzecz i z ś. p. Maurycym Gosławskim. Z aktów kryminalnych zaczerpnięte o nim wiadomości łącząc z tem co napisano w szczupłych o tym mężu publikacjach, niech mi wolno będzie wobec dzisiejszej uroczystości, choć pobieżnie, kilku słowy wspomnieć o jego żywocie.

Urodził się w r. 1805. Kształcił się na Podolu w Winnicy a później w Krzemieńcu. Nieszczęśliwa miłość rzuciła go w szeregi wojskowe. Pragnął dosłużyć się stopnia, i zająć stanowisko w społeczeństwie, któreby różowe jego nadzieje mogło urzeczywistnić. Przed powstaniem pisywał do Dziennika warszawskiego. Pierwsze jego płody wyszły w r. 1826 w Warszawie pod tytułem: „Poezje“, „Wesele Podolskie“, w którym cały urok swego wieszczego talentu roztoczył nad ukochanem Podolem. — Przypisał był ten utwór Krasińskiemu jako Podolakowi, lecz spalił poemat — gdy jenerał Krasiński, w znanym procesie w roku 1826 głosował za śmiercią polskich więźniów stanu. — Przed powstaniem wstąpił do korpusu litewskiego, był ubogi, a ubóstwiona jego „Zorza“, którą także Limą nazywa, była bogatą. Gdy wybuchło powstanie r. 1830, służył w legii litewsko-ruskiej w dywizji ułanów podolskich, pod komendą Aleksandra Wereszczyńskiego. W obozie — przy ogniskach, na placówce, składał liczne poezje; wojsko polskie je śpiewało, a młodzież polska na pamięć powtarzała. „Poezje Ułana polskiego“ wyszły w Paryżu w r. 1833. Śród huku dział powstawały wojenne pieśni, przecudne perły, dające autorowi znaczenie Tyrteusza, Berangera polskiego. Los wojny rzucił jego oddział do fortecy Zamościa. Dzielna załoga już po poddaniu Warszawy przedłużyła żywot bohaterski Polski o dni 20. Gosławski przedstawiał, że kiedy już się bronić nie można, aby wysadzić w powietrze fortecę i zagrzebać się pod jej gruzami. Zachowany jest jego list własnoręczny, pisany do jenerała Krysińskiego, komendanta fortecy: „Od ciebie jenerale zbawienia oczekuje garstka mężnych, co przenoszą zagrzebanie się pod gruzami tej niestety tak już małej ojczyzny, Zamościa tylko, nad hańbiące łaski naszych tyranów. Rzeknij jedno słowo a zginiemy z orężem w ręku!“

Na 108 głosujących na radzie wojennej było 7 za wysadzeniem twierdzy w powietrze; byli to Podolacy a między nimi Maurycy Gosławski. Pod wrażeniem ogólnego zwątpienia, z boleści rozdartego serca napisał „Zamościankę“ czyli „Zwątpienie“, poświęcone jenerałowi Krysińskiemu:

„Ludu wolny, ludu wielki twoim duchem!
Ty coś okuty łańcuchem
Umiał światu dać nauki:
Z grobu doby obecnej wolne wynieść wnuki—
Tyżeś, ty miałbyś się trwożyć!
„Ludu wzniosły byłbyś zdolny
Chwil nikczemnej skargi dożyć?!
Nie tobie o nią modlić!
Pogardź ziemią i niebem,
Zagiń w własnych zwaliskach nieczczony pogrzebem,
Wprzód, niżbyś się raz miał spodlić!“

Zamość kapitulował. Rząd moskiewski przyjął warunki poszanowania własności i wolności osobistej całej bez wyjątku załogi. Każdy żołnierz miał wrócić spokojnie w domowe zagrody. Lecz Moskale, wierni swojej tradycji, złamali kapitulację; oddział Podolaków zatrzymali, i w głąb Moskwy popędzili. Maurycy Gosławski padł także ofiarą. Dezerter z korpusu litewskiego, zapalony patrjota i poeta, czego się miał spodziewać! Poczciwe niewiasty Podolanki ułatwiły mu atoli ucieczkę do Galicji. Uczcił je za to poeta prześlicznym wierszem pod tytułem „Podolanki w więzieniu ułanów polskich w Żytomierzu.“ Natchniony swój wiersz kończy poeta:

„Bóstwa te, nieb rodzinnych chwilowe wygnanki:
Padnij na twarz i bij czołem,
Korniej niźli przed aniołem.
To są Podolanki.“

Gosławski poszedł na tułactwo do Paryża. — Wówczas to zjawił się wysłannik cara, który w imię „braterstwa“ nakłaniał wychodźców do przyjęcia amnestji. Oto jak Gosławski odpowiada wysłannikowi:

Pójdź i powiedz Panu twemu,
Że ja nie przebaczam jemu,
Pokąd krew mej ziemi drogą,
Smoczą paszczą będzie chłeptać,
Póki Tatar dziką nogą,
Zgiętą ludzkość będzie deptać!
Niech wyzionie smocza paszcza,
Co połknęła z naszej krwi,
Niechaj odda, co przywłaszcza,
Co jej w gardle żywo tkwi,
Wtenczas tylko, wtenczas żmije,
Przebaczenia czas wybije!

Pielgrzymstwo polskie odepchnęło ze wzgardą podsuwaną amnestję. Gosławski wcielił to oburzenie i odepchnięcie w poetyczne słowa:

„Niema Polski!
Dalej świecie, wszysto jedno,
Gdzie chcesz, nieś!
Na szerokim twoim grzbiecie,
Na grób ziemi starczy gdzieś!
Ja nie idę po jałmużnę,
Ni po litość; gardzę nią!
Ja depcę cię, boś mi dłużny —
Boś kupiony moją krwią!“

Część gorętsza emigracji postanowiła z bronią w ręku zaprotestować przeciw amnestji carskiej. Była to epoka partyzantów i emisarjuszów, epoka Zaliwskiego i Szymona Konarskiego. Gosławski, duch pokrewny tych dwóch bohaterów męczenników, z których pierwszy skazany na 20letnie więzienie w Kufstajnie — a drugi w Wilnie rozstrzelany, — pospieszył na swoje ulubione Podole, podzielać ich trudy i niebezpieczeństwa. Potrzeba było wielkiego zaparcia się, bohaterskiej odwagi, by wrócić wówczas w granice wszechwładzy caratu i siać ziarno nieśmiertelnego wątku idei; ale niemniejszego męstwa wymagała podówczas bytność emisarjusza w Austrji, która z fałszywie pojętej racji stanu, była niejednokrotnie i wtedy właśnie, wbrew własnemu interesowi, pomocnicą Rosji. Jakoż, to fatum polityczne rządzące państwem, dotknęło boleśnie Maurycego Gosławskiego. Bawił on na Podolu w Czortkowskiem. Z tego czasu jest poemat jego „Renegat“; wkrótce zaś później w więzieniu stanisławowskiem napisał poemat p. t. „Banko“, jeden z utworów jego, który co do treści ma głębsze znaczenie, co do formy zaś odznacza się dokładniejszem wykończeniem.

Napadnięty pewnej nocy, pochwycony, okuty w kajdany, osadzonym został w więzieniu w Stanisławowie.

Wiadomo, co to były ówczesne więzienia austrjackie. Kto czytał znane powszechnie pamiętniki męczennika włoskiego Silvio Peliko, zaledwie nabędzie pojęcia o tych grobach żywych, których okropności niepodobna w kilku określić słowach. Dla Gosławskiego była tam gotowa przedwczesna agonia, czerw choroby trawiący w oczach człowieka. A przecież zachował wśród towarzyszy pogodę umysłu, nawet lutnia jego nie zamilkła pod ciosem. Lecz robak toczył jego duszę — i w sile wieku, mając lat 29 skończył życie 17. sierpnia 1834. Na prostym wozie wieziono trumnę z prostych czterech desek do cerkwi ruskiej przy ulicy Opryszowieckiej, do cerkwi, której już teraz nie ma. Na wieść o zgonie poety, żołnierza, wygnańca i męczennika, zbiegła się okoliczna szlachta, aby ostatnie oddać mu posługi. Za jej staraniem przybrano zwłoki w mundur ułański, i ciało eksportował, jak podaje legenda, ksiądz Pogledowski, proboszcz ruski z Opryszowiec.

Gosławski, co tak uwielbiał i opiewiał Podole, spoczął w naszym grodzie, niedaleko tego Podola, które uwiecznił pieśnią znaną jak szeroka Polska:

„Gdyby orłem być,
Lot sokoli mieć,
Lotem orlim lub sokolim
Unosić się nad Podolem,
Tamtem życiem żyć!
Potępieni my;
Wspomnieć serce drzy,
Orły lecą, gwiazdy cieką,
Kraj w okowach — ty daleko,
A w około łzy!“

Dziś oto stoimy na tem miejscu, które przed czterdziestu laty było miejscem niejako pogardy i upośledzenia, towarzyszącego aż po za grób tym, na których prawe wycisnęło hańbiące piętno, a którym w chwili ostatniej, rodzina nie zawarła powiek. Tu chowano więźniów kryminalnych, z którymi czasy absolutyzmu i więźniów politycznych bez różnicy łączyły. Lecz prawda wielkich idei przetrwać musi wszelkie despotyzmy; toż nam dano już swobodnie i otwarcie uronić łzę czci na tej mogile, którą chciano piętnem hańby naznaczyć, bo zawarła zwłoki człowieka, co się chciał wolelić w pojęcie ojczyzny, co żył tylko przez ojczyznę, pracował tylko dla ojczyzny.

Jak przed czterdziestu laty szlachta polska, spiesząca wszędzie, gdzie wzywało imię Polski lub jej synów prawych, pospieszyła też ostatnią męczennikowi oddać usługę, — tak dziś, powołane do życia wszystkie stany tego grodu i okolicy, wdowim groszem wzniosły ten skromny pomnik, na znak, że naród nigdy nie zapomni tych, którzy dla narodu żyli.

Gdy biegiem wypadków dziejowych stało się, że znowu nam wolno wypowiadać, co dusza, co serce polskie czuje, odwidzajmyż rodacy, groby bohaterów naszych, by z ich ducha uczyć się miłości ojczyzny, z ich doświadczeń szukać dróg do naszego wielkiego celu!

Radbym tu widzieć zastępy młodzieży, która nie pomni sama tych czasów ucisku, czasów wygnania słowa polskiego; dla niej niech takie wzory jak Gosławski będą ponętnym przykładem. Przy tym pomniku niech chłopię polskie uczy się czcić i naśladować, nie tyle wieszczy dar nieba, ile syna ojczyzny, który się nie zachwiał pod obuchem kata, a po bohaterskim żywocie zostawił spuściznę Pindarowych pieśni.

Cześć mu, cześć niewygasła!

(*Gazeta Podkarpacka*).

---

*) Bohdana Zaleskiego.

Będąc później u adwokata Dobrzańskiego, po dłuższym trakcie przydłużył mi Rusiecki termin ukończenia młyna do 20. lutego, zgodziłem się na ten termin, powiedziałem jednak i to w przytomności adwokata, ażeby mię zabezpieczył, że te weksle na termin zostaną zapłacone. Na to Rusiecki powiedział: pan nie potrzebujesz się obawać, to już moja rzecz.

Pisałem później adwokatowi Dobrzańskiemu, aby doniósł hrabinie, że ja z moją pretensją 2.900 złr. nie jestem zaspokojony, ponieważ Dobrzański nie chciał się przychylić do tego, poradził mi mój adwokat, abym sam napisał list do hrabiny. Na ten list odpowiedziała hrabina: Wiem, że panu Schumanowi należy się parę guldenów. Nie wiedziałem co tu począć. Posłałem ludzi, żeby jak najprędzej młyn wykończyli, który też rzeczywiście 10. lutego został w ruch puszczony. Naraz inżynier daje mi znać, że Rusiecki zaprosił rzeczoznawców do osądzenia młyna. Pojechałem tedy do Jajkowiec. Był tam i ów rzeczoznawca p. Mielecki. Wiedziałem, że mi żadnego zarzutu zrobić nie mogą, więc spokojnie spuściłem się na sąd Mieleckiego. Robiono próby — Rusiecki oświadczył po próbie, że młyn nad jego spodziewanie dobrze się udał. Ku wieczorowi przystąpiłem do obrachunku. Wtedy powiada Rusiecki: tego nie zapłacę, tego nie zapłacę, i wykreślił mi coś z rachunku 1290 złr. Robiłem przedstawienia, ale to taki zawzięty człowiek, nie da z sobą nic mówić. Nie mogąc u niego nic wskórać, powiedziałem: rób pan koniec. Wypadało, że miał mi wypłacić 800 złr. Poszedł do drugiego pokoju, przynosi 800 złr., ale powiada, że służyć one mają na pokrycie wekslu, płatnego 15. lutego. Natomiast daje mi inny weksel na 800 złr. z terminem 25. marca. Powiadam tedy, no jesteś pan teraz zadowolniony. — Jestem, daje rękę, dziękuje, całuje się, kazał wina przynieść, a nawet inżynierowi wręczył jako gratyfikację 50 złr. Wtedy to powiedziałem: daj mi pan na piśmie, że jesteś zadowolniony. Na to powiedział Rusiecki: wiesz pan co, Rusieckiego nie znają, ale ja się postaram o list od hrabiny, który będzie miał więcej waloru. Na termin przychodzi Poznański, i daje mi 200 złr., potem 100 złr., potem znowu coś kuprowiny. Trwało to kilka dni, i ten weksel na 800 złr. miał już niby być zapłacony. Ale przychodzi termin 22. stycznia na weksel na 600 złr., które Niziniecki wziął dla Jürgensa. Więc zdybuję Nizinieckiego i Rusieckiego i pytam, co będzie z tym wekslem. — O to już zapłacone, niech się pan nie turbuje. Ale 22. stycznia przynosi mi woźny od p. Simona ten sam weksel. Idę zaraz do hrabiny i pytam Rusieckiego, jak to być może, powiedziałeś pan, żeś pan zapłacił, a tu nie jest zapłacony, — musiałem wykupić. — Rusiecki odrzekł, wiem, że weksel ten jest sfałszowany przez Nizinieckiego, ale ja go zapłacę, i daje mi 500 złr., a 100 obiecuje później. Za kilka dni przynosi mi te 100 złr., i na tem się skończyło.

W marcu przychodzi do mnie Poznański i przynosi list od Rusieckiego, gdzie mi pisze, że przysyła żądany list od hrabiny a zarazem prosi, ażebym na zaspokojenie dwóch wekslów 10. i 30. kwietnia dał moje żyro. Listu od hrabiny nie było, było to tylko fikcją, powiadam nie, — nie dam. Zaraz przy pierwszym terminie weksel zaskarżyłem, drugi weksel zaś żyrowałem na moją żonę. Rusiecki protestował, ale przegrał we wszystkich instancjach. Adwokat mój wyrobił fantowanie na rzepak i pszenicę. Ale naraz dowiaduję się, że ten rzepak już urząd podatkowy kazał młócić, przyczem się pokazało, że to sama słoma. Co tu robić, trzeba co innego zafantować - może meble. Szukamy za niemi w Podkamieniu, powiedziano, że poszły do Jajkowic, idziemy do Jajkowic nazad, a tu wykazuje się Scheib, że już wszystko zafantował na 2000 złr. mnie więc nic nie zostało. Nareszcie dowiaduję się, że sąd zafantował pszenicę, dosyć, że dla mnie nie egzystuje. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś w teatrze po raz pierwszy dramat w 5 akt. pp. Dennery i Cormon, p. n. „Dwie sieroty“, tłumaczony z francuskiego. W Paryżu sztuka ta ogromnem cieszyła się powodzeniem, co ją i tu zapewne nie minie.

— Dr. Aleksander Hirszberg, docent historji, kompetujący o katedrę historji polskiej w uniwersytecie tutejszym, w przytomności rektora, kilku profesorów i licznie zgromadzonych słuchaczy, miał wczoraj publiczny odczyt wstępny o zmianie polityki polskiej w początkach XVI. wieku, za panowania Zygmunta Starego.

— Na wystawie jednego z tutejszych sklepów, obok księgarni Gubrynowicza i Schmita, oglądano przez parę dni rozmaite obrazki szykanujące duchowieństwo, lecz zdaje się spostrzegł właściciel sklepu niestosowność podobnej wystawy, bo obrazy te już pochowano.

— Najnietolerantniejszymi są niezaprzeczenie żydzi, chociaż się zawsze wszelkiej wolności domagają. Wczoraj, pomimo święta Kuczek, niektórzy t. z. niemieccy żydzi mieli sklepy otwarte, więc z powodu tego o mało nie przyszło do napaści na nich ze strony prawowiernych, wśród których ogromne zapanowało oburzenie na nieszanujących przepisów religijnych.

— Kwartet damski. Z początkiem listopada przyjeżdża do Lwowa znany zaszczytnie w kołach artystycznych zagranicy kwartet damski ze Sztokholmu. Towarzystwo to objechało niemal całą Europę, dając koncerta w Petersburgu, Berlinie, Wiedniu, Hamburgu, Bazylei, Bremie, Paryżu, Brukseli i Londynie, a wszędzie przyjmowano je z nadzwyczajnym entuzjazmem, który ich podróż przemieniał w pochód tryumfalny. Wszystkie cztery śpiewaczki, panie: Hilda Wideberg, Marja Petersson, Amy Aberg i Wilhelma Soederlund kształciły się w sztuce śpiewu w stolicy Szwecji równocześnie, a złączone ścisłym węzłem przyjaźni, umyśliły puścić się w podróż artystyczną, której pierwszym punktem był Petersburg. Z recenzyj jakie się pojawiły w dziennikach angielskich, francuskich i niemieckich — a które w tej chwili mamy przed sobą — okazuje się, że „kwartet szwedzki“ należy do zjawisk nadzwyczajnych. Ściągnął on na siebie uwagę wszystkich lubowników i znawców muzyki, a na dowód jakie na tych ostatnich zrobił wrażenie, cytujemy początek sprawozdania z koncertu, umieszczonego w wiedeńskiej *Presse*, którego autorem jest jak wiadomo professor Edward Schelle. Znakomity krytyk muzyczny pisze co następuje: „Z panną Adelą Patti, która robi tu obecnie „furorę“ współzawodniczyć mogły jeno owe cztery słowiki z północy“. W istocie szwedzki kwartet damski odważył się bezpośrednio przed występem Patti urządzić koncert, a sala koncertowa Bösendorfera tłumnie została zapełniona. Cztery Szwedki są jednak w rzeczywistości takiemi syrenami jak i diva Patti.

— Wiadomości policyjne. Okropny wypadek zdarzył się w niedzielę 10. b. m. na polowaniu w Grzybowicach pod Lwowem. Urzędnik budownictwa wojskowego p. K. ze Lwowa przypadkowo zastrzelił 18-letniego Wasyla Obacza, syna gospodarza z Grzybowic. Śledztwo zarządzono. Piorun raził śmiertelnie d. 21. września po południu dziewczynę Anielę Miczankównę z Rosembarku, w powiecie Gorlickim, kopiącą w polu ziemniaki, tak, że nieszczęśliwa zginęła na miejscu. — Nagłą śmiercią zginął dnia 11. b. m. w Woroniakach, pod Złoczowem trzynastoletni syn gospodarza Józefa Macedońskiego, Antoni. Znajduje się w tej wsi nasyp piaskowy, z którego mieszkańcy biorą piasek tak na sprzedaż jak też na własny użytek. Wspomnione dziecko bawiąc się pod tym nasypem zasypane zostało przez usunięcie się tegoż i wydobyto je z pod piasku już nieżywe.

— **Muzeum techniczno przemysłowe** krakowskie, zostające pod dyrekcją dr. Baranieckiego, o którem już cokolwiek i u nas wiadomo, jest istotnie chlubą Krakowa, a urządzona przy temże szkoła, stoi jako jedyny w tym rodzaju wzór do naśladowania i kto zna bliżej Kraków, ten wie o tem, że jest ona poniekąd ogniskiem, które łącząc około siebie przyjaźne postępowi i chciwe wiedzy żywioły, rozsiewa tem samem wiedzę i postęp wśród najszerszych kół, tak u dołu jak i u góry. Staraniem też doktora Baranieckiego jest, ażeby ognisku temu zawsze dorzucić nowego paliwa, nowy w niem zapalić płomień, co mu nie tylko wygasnąć nie pozwala, ale naturalnie wciąż nowej dodaje mocy, i nowych garnie około niego zwolenników światła.

Dr. Baraniecki postanowił sobie sięgnąć dobroczynnie w społeczeństwo nasze drogą najwłaściwszą, bo założeniem wyższej szkoły dla kobiet, a wpływ jaki kobieta ma i po wszystkie czasy w rodzinie mieć będzie, dzięki temu zacnemu mężowi, tylko najdobroczynniejsze będzie mógł wydać owoce. Mając więcej podobnych zakładów dla kobiet, możnaby się zupełnie nie obawiać o wpływy niechętne narodowemu kierunkowi oświaty, bo z domu rodzicielskiego wyniosłoby dziecko i nawet rosnąc ciągle czerpaćby mogło tyle zdrowego pokarmu, że organizm jego moralny zostałby na zawsze bezpieczny od zarazy niesionej nam z zewnątrz. Muzeum to dr. Baranieckiego ze swą szkołą, stworzone prawie jednego tylko człowieka zabiegami i poświęceniem, w zdumienie wprawia nawet cudzoziemców, żyjących wśród lepszych warunków dla ich rozwoju narodowego i w ogóle humanitarnego, a nikt, ktokolwiek zabawi parę dni w Krakowie, nie minie starego grodu, nie zwróciwszy uwagi na to ognisko nowego życia wśród pamiątek przeszłości.

Jak są w Krakowie domy, zwłaszcza w tak zwanem towarzystwie, które łączyć zaczynają około siebie [illegible] rodziny zjeżdżają się nawet do Krakowa na zimę, i w salach wykładowych muzeum spotkać często można nie tylko wszystkie sfery społeczeństwa, ale także osoby z rozmaitych stron całej Polski, i może nawet więcej znaną jest ta szkoła za granicami ściślejszej naszej ojczyzny, Galicji, aniżeli w niej samej. Wykłady nie tylko odznaczają się popularnością, ale także istotnie akademicką gruntownością, ztąd zdarza się także prawie zawsze, ponieważ wolny jest wstęp i mężczyznom, że słuchaczami bywają nawet tamtejsze powagi naukowe.

Z nadesłanego nam ogłoszenia dowiadujemy się, że w muzeum owem dnia 1. bm. rozpoczęły się lekcje malarstwa, rysunków i drzeworytnictwa dla kobiet, pod opieką i głównem kierownictwem samego dyrektora szkoły sztuk pięknych, Jana Matejki.

W I. oddziale udziela rysunków i malarstwa p. Hipolit Lipiński. W II. oddziale rysunków pan Józef Siedlecki. W III. oddziale rysunków p. Leonja Bierkowska. Drzeworytnictwa udziela p. Henryk Danielski.

Prelekcje na Wydziale sztuk pięknych jako też na wydziałach historyczno-literackim i nauk przyrodniczych rozpoczną się w początkach listopada i trwać będą do maja. Jednocześnie rozpoczną się wykłady na wydziale handlowym dla kobiet, jeśli się zbierze przynajmniej 12 uczennic.

Na wydziale gospodarczym, z powodu kosztów znacznych, lekcje rozpoczną się dopiero wtedy, kiedy zbierze się dostateczna liczba uczennic. Uczennice zapisujące się na wydział gospodarczy, powinny pierwej wysłuchać kursu nauk przyrodniczych. Wstępnych egzaminów żadnych nie ma — jedynym warunkiem przyjęcia jest ukończonych lat 16, a przytem pewne przygotowawcze zasadnicze wiadomości. Dla tych pań, którymby na tem zależało, aby mieć świadectwa uzdolnienia z odbytych nauk, wprowadzone są egzamina w końcu kursu, które jednakże nie są obowiązujące dla innych słuchaczek.

Rozpisaliśmy się tak szeroko o muzeum krakowskiem nie tylko ze względu na samo muzeum, lecz również dla zachęty, czy by też i u nas we Lwowie podobnej szkoły urządzić się nie dało.

— **Stowarzyszenie c. k. pocztmistrzów**, ekspedientów i ekspedytorów dla Galicji, Bukowiny i WK. Krakowskiego: Wykaz kasowy od 11. września do 11. października 1875. Przychód: a) Ze złożeniem rachunku dnia 10. września b. r. pozostało w kasie gotówką 195 złr. 43 ct., b) od 11. września do 11. października wpłynęło od pojedynczych członków Stowarzyszenia jako zwrot zaliczek i procentów, toż samo wkładki na udziały 1159 złr. 73 ct. Razem 1355 złr. 16 ct. — Rozchód. W tym samym czasie wydano nowe zaliczki, wypłacono występującym członkom ich złożone udziały, jako też na koszta administracji 1169 złr. 8 ct. pozostało gotówką w kasie 186 złr. 8 ct. Jednocześnie uwiadamiam, że nieodzownie 27. października b. r. odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia, na które pan prezes odrębnym okólnikiem P. T. członków Stowarzyszenia uwiadamiając zaprosi.

Zaleszczyki dnia 10. października 1875.

de Schiller, wice-prezes i kasjer, *A. Kompert*, rachmistrz.

— **Wiedeń** 12. października. Walne zgromadzenie polskiego stowarzyszenia rzemieślników „Siła“ za trzecie ćwierćrocze 1875, odbędzie się w niedzielę dnia 17. bm. o godz. 7. wieczór w sali Towarzystwa Wiedeń, Neubau, Döblergasse 6, na które Wydział stowarzyszenia najuprzejmiej zaprasza.

— **Gródek** 12. października. Amatorowie sztuki dramatycznej dali w teatrze księcia Ludwika Ponińskiego w Horyńcu przedstawienie dnia 3. t. m., z którego dochód po odtrąceniu wydatków w kwocie 24 zł. 41 ct. przesyłamy na ręce redakcji *Gazet. narod.* na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja lubelska“.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść Nru 534 i 535 „Kłosów“: Bakałarze, powieść A. Pługa (c. d.); Wędrujący kwartet obraz, F. Streita; Listy włoskie przez W. K.; Naprzeciwko siebie mieszkali, wiersz Stanisława Grudzińskiego; Z życia dworu wiejskiego, rycina Andriollego; Obrazki czasu i ludzi, napisał Berlicz Sas; Marja Deryng, artystka dramatyczna lwowska, z portretem; Ofka Noskówna, szkic F. Sypniewskiego do powieści J. I. Kraszewskiego „Krzyżacy“, drzeworyt; Za późno, szkic J. Szermentowskiego, drzeworyt; Obrazki z życia amerykańskiego: Judaizm w Ameryce północnej, przez Sygurda Wiśniowskiego; Ostatnie lata życia Piotra Potockiego przez Józefa Zawalskiego; Szałas drwala, drzeworyt według szkicu A. Piątkowskiego; Recenzja studjum literackiego dr. Adama Bełcikowskiego o Kazimierzu Brodzińskim przez K. Wł. Wojcickiego; Powrót flisaków, drzeworyt podług akwarelli Juljusza Kossaka; Lipa z figurą Matki Boskiej we wsi Ujejsce, drzeworyt; Symboliczny obchód żałobny Masonów w Nowym Yorku w Irwing-Hall, drzeworyt; Przegląd polityczny; Trzy miesiące w Czarnogórze przez J. Gajewskiego; Piotr Kmita z ryciną grobowca w katedrze na Wawelu; Przegląd muzyczny przez Władysława Żeleńskiego; Wystawa rolnicza w Szawlach przez Zygmunta Glogera; Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki; Szkice humorystyczne Kostrzewskiego; Z Hercegowiny, rycin dwie; Jako dodatek dołączone dokończenie powieści historycznej Manrycego Jokaja p. t. „Walka z Bogiem“ i „Powódź“ opowiadanie. Refektarz w Częstochowie, rycina A. Głębockiego; Wynalazek heliochromografii Nowickiego.

— Mamy przed sobą użyteczną broszurę p. t. „Asfalty krajowe i zużytkowanie tychże“ przez Jana Nepomucena z Oleksowa Gniewosza, dyrektora spółki robót asfaltowych z materjału krajowego w Krośnie. Broszura ta wyszła nakładem spółki w Jaśle 1875, z drukarni Dyonizego Stoegera.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Od Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo we Lwowie. W sobotę na dniu 16. października b. r. odbędzie się w szkole powyższego Towarzystwa (ulica Piekarska) egzamin uczni ogrodowych, na który odnośne w sprawie udział biorące P. T. osoby zapraszamy.

Na dniu 23. października b. r. odbędzie się w sali sali Towarzystwa kredytowego przy ulicy Karola Ludwika walne zgromadzenie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, po południu o godz. 5tej. Przedmiotem obrad będzie:

1. Sprawozdanie z czynności całorocznej zarządu, tudzież złożenie rachunków kasowych, które już teraz każdemu z członków Towarzystwa przejrzeć wolno u obecnego skarbnika p. Chocholauska w Zakładzie głuchoniemych.

2. Rozprawa o projekcie połączenia Towarzystwa naszego z Towarzystwem pszczelniczo-sadowniczem i ewentualnie wybór nowego zarządu.

Wszystkich P. T. szanownych członków, którzy nie popłacili za rok bieżący wkładki, prosimy aby takowe uiścić zechcieli do rąk kursora, którego równocześnie wysyłamy.

Lwów dnia 12. paźdz. 1875.

Obwieszczenie. Na mocy §§. 1. i 9. ustawy z 31. marca b. r. (dz. pr. p. nr. 43) o organizacji władz sprawdzania miar i wag, tudzież §. 3. rozporządzenia ministerjalnego z 3. kwietnia b. r. (dz. pr. p. nr. 45), którem w wykonaniu ustawy z 31. marca b. r. ustanowiono sposób urządzenia i postępowania tych urzędów cymentniczych, postanowiło wys. c. k. ministerstwo handlu w porozumieniu z wys. c. k. ministerstwami spraw wewnętrznych i skarbu, reskryptem z 9. września b. r. l. 25.909, że siedzibami c. k. urzędów sprawdzania miar i wag w Galicji, jako w IX. okręgu nadzorczym dla sprawdzania miar i wag, mają być następujące miejscowości.

1) Lwów — z upoważnieniem do wykonywania wszelkich czynności cymentniczych, dopuszczonych regulaminem z 19. grudnia 1872 (Dziennik praw państwa nr. 171).

2) Stanisławów, z upoważnieniem do cymentowania miar długości, tudzież objętości dla płynów i sypkich przedmiotów, następnie ciężarków handlowych i wag, nareszcie beczek.

3) Kołomyja, 4) Tarnów, 5) Sanok, 6) Tarnopol, 7) Jasło z upoważnieniem jak 2).

8) Wadowice z upoważnieniem jak 2.) z wyjątkiem beczek.

9) Drohobycz, 10) Złoczów, 11) Brzeżany, 12) Zbaraż, 13) Sambor, 14) Rzeszów, 15) Brody, 16) Przemyśl, 17) Zaleszczyki i 18) Żywiec z upoważnieniem jak 2.)

19) Bochnia z upoważn. jak 2.) z wyjątkiem beczek.

20) Stryj i 21) Wieliczka z upoważnieniem jak 2.)

22) Śniatyn z upoważnieniem jak 2.) bez beczek.

23) Jarosław, 24) Jaworów, 25) Kraków, i 26) Nowy Sącz z upoważnieniem jak 2.)

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów dnia 7. paźdz. 1875.

Dla Wschodu. Przemysłowcom podajemy do wiadomości, że skrzętna ekspedycja inseratów Rotter & Spółka we Wiedniu, przyjęła na siebie wyłączne zastępstwo dziennika politycznego *La Turquie* wychodzącego w Konstantynopolu, dla krajów austro-węgierskich, państwa niemieckiego i Szwajcarji. Powyższa firma będzie tedy mogła załatwiać w Konstantynopolu najściślej wszystkie powierzone jej zlecenia.

Z Wiednia donoszą, że targi zbożowe w ubiegłym tygodniu były tamże nieco więcej ożywione, pomimo trwających jeszcze świąt żydowskich, a ceny zboża na miejscowych i zagranicznych targowicach poczynają się ustalać. Dowozy ciągłe zboża do miast portowych morza Niemieckiego, równie nie sprowadziły zniżki cen, a to z powodu, że przy zbliżającej się porze jesienno-zimowej żegluga ustanie. Niemniej korzystnie na ustalenie się cen zbożowych podziałała stanowcza wiadomość, że Ameryka pomimo okrzyczanych tak znacznych urodzai, tylko kukurudzę w znaczniejszej ilości eksportować może, resztę zaś zbóż, częścią już wyprzedała, częścią na własną potrzeb zatrzymać musi.

W związku z tem, jest ustalone usposobienie na targach angielskich, a to z przyczyny szczupłych zbiorów w Anglii, Szkocji i Irlandii, przezco zakupno importowanego zboża stało się niezbędnem. To usposobienie targowisk angielskich wpłynęło także na ustalenie, a nawet podniesienie się cen, na głównych targach francuzkich, belgijskich i holenderskich.

W Niemczech stan handlu nie uległ znaczniejszej zmianie co do ruchu; jednakże ceny trzymają się silnie. Obrót zbożowy ogranicza się tylko na własne potrzeby.

Ostatnie doniesienia z Danii, Szwecji i Norwegii konstatują, że zbiory wypadły tam dosyć pomyślnie.

Na miejscowych targach we Wiedniu pszenica poszła o 5 do 10 ct. w górę— sprzedano około 15.000 cetn. cłowych; płacono za 85 ft. od 4 zł. 75 ct. do 5 zł. 50 ct. Żyto 76 do 80 ft. płacono od 3 zlr. 60 ct. do zlr. 85 ct., jęczmień podniósł się równie o 10 ct. Owies płacono za 45 do 50 ft. od 2 zlr. 40 ct. do 2 zlr. 85 ct. Kukurudza 100 ft. cłowych 2 zlr. 90 ct. do 3 zlr. 15 ct.

Ostatnie wiadomości.

Gradecka Rada miejska uchwaliła wystosować do Rady państwa petycję z powodu, że urzęda skarbowe wymierzają podatki i opłaty wyższe, niż pozwalają ustawy i przepisy, kierując się jedynie fiskalizmem. Wystosowania memorjału do ministerjum zaniechano z powodu, że na nic by się nie przydało.

Onegdaj miało się w Jassach odbyć żałobne nabożeństwo za Grzegorza Ghikę, hospodara Multan, który za opieranie się zaborowi Bukowiny przez Austrję, na rozkaz Porty w r. 1777 straconym został.

Bukareski trybunał kasacyjny orzekł stanowczo i ostatecznie, że żydom w Rumunii nie przysługuje prawo wybierania do Rad gminnych, że więc zgoła żadnego prawa wyborczego nie posiadają.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tryest d. 14. października. Dzisiaj rano zalała powódź nagła główne place miasta na stopę; komunikacje przerwane.

Belgrad d. 14. października. Serbski dziennik urzędowy donosi, że specjalny wysłannik cesarza austrjackiego na wesele ks. Milana, hr. Hunyady, był przez księcia przyjęty na osobnem posłuchaniu, — i składa w imieniu narodu serbskiego winne dzięki za ten nowy dowód cesarskiej przychylności i wysokiego zaszczytu.

Spira (w Bawarji nadreńskiej) d. 14. października. „Pfälzerzeitung“ ogłasza list biskupa spirskiego do ministerjum, w którym się usprawiedliwa w sprawie Oggersheimskiej. Według niego instrukcja z r. 1851 nie stosuje się do biskupa moguckiego, gdyż ten nie jest cudzoziemcem, ale obywatelem Niemiec. I dawniej miewali kazania biskupi niemieccy bez pozwolenia królewskiego, dlatego milczenie króla uważano za przyzwolenie. Niechaj więc ministerjum list ten przedłoży królowi, aby biskup wrócił do niesłusznie utraconej łaski królewskiej.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14. października 1875.

godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	206.60.	Anglo-austr.	105 70
Unionsbank	87.80.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	212 75.	Kolej połudn.	107.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. dosyć silne.	

Wiedeń 14. października 1875.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.—.	Węgier. kred.	205.80
Anglo-austr.	104.20.	Unionsbank	88.30
Kolej Kar. Lud.	212.75.	Nordbahn.	1715.(?)
Kolej południo	108.25.	Kolej Alföd.	123.—
Kolej Elżbiety	172.75.	Kolej Lw.-czer.	138.50
Węg. Nordotstb.	115.75	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bangea.	18.50.	Węg. Ostbahn.	45.75
Gal. indemniz.	87.75.	Losy z r. 1864	134.25
Franco-H.-Bank	39.—.	Verkehrsban	83.50
Losy tureckie	38 50.	Baubank-Act.	10.—
Kolej państwow.	274.50.	Bankverein	85.50
Wied. Bauver.	23.—.	Losy węgier.	80.—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 13. paździer. Russ. Banknoten 273. — Credit. Act. 362.50 Lombarden 185.— Galizier 94.— Staatsbahn 488.50 Rumänier 30 — Oesterr.-Banknoten 179.95 Usposobienie: —

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Opad [illegible]
13. paźdz	h 10 w.	717.6	+ 10.2	+ 10.0	9.0	97	10	SE.0	9
14.	h 7 r.	718.3	+ 8.3	+ 6.6	6.4	78	7	W.3	9
14.	h 2 pp.	721.4	+ 12.6	+ 9.2	6.7	62	2	W.1	8

13. paździer. najwyższa temperatura + 12.4 °Cels (9.8 °Reaum.)

13. paździer. najniższa temperatura + 7.7 °Cels (6.2 °Reaum.)

W TEATRZE hr. SKARBKA

w piątek d. 15. października 1875.

Po raz pierwszy:

Dwie sieroty

Dramat w 5. aktach a 8. odsłonach z francuskiego pp. D'Ennery i Cormon. Przekład M. Chrzanowskiego.

OSOBY.

Hrabia de Linières	P. Zboiński.
Hrabina, jego żona	Pni Linkowska.
Kawaler de Vandrey	P. Ładnowski.
Margrabia de Prestes	P. Dobrzański.
De Mailly	P. Wilczyński.
D'Estrées	P. Gostyński.
Wdowa Frochard	Pni. Aszpergerowa.
Jakób } jej synowie	P. Woleński.
Piotr } jej synowie	P. Kwieciński.
Henryka	Pna Deryng.
Ludwika	Pni Zimaier.
Marja	Pni German.
Doktor	P. Konarski.
Siostra Genowefa	Pni Tomaszewiczowa.
Picard	P. Fiszer.
Lafleur	P. Dębicki.
Floretto	Pna Gajewska.
Julja	Pna Dysterlow.
Marest, urzędnik policji	P. Zamojski.
Martin, obywatel	P. Linkowski.
Sierżant	P. Galasiewicz.
Pierwszy człowiek z ludu	P. Skalski.
Drugi człowiek z ludu	P. Nowicki.
Komisioner	P. Dworski.
Kupiec	P. Kasprowicz.
Kondaktor	P. Zieliński
Woźnica	P. Salamon
Służący hrabiego Linières	P. Laskowski.
Handlarz	P. Marecki.
Przekupnik	P. Sanecki.
Kiełbaśnik	P. Raaba.

Goście, lud, straż policyjna. — Rzecz dzieje się w Paryżu.

Początek o godzinie 7mej.

Nadesłane.

Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie“** leczy gruntownie wszelkie słabości weneryczne i skórne, tudzież zgubne skutki samogwałtu: pollucje i impotencję. „Poradnik“ (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. — Ordynuje codzień od godz. 3—10 i od godz. 2—4 we Lwowie, ul. Wałowa l. 3. Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa.

Nakładem I. Związkowej Drukarni wyszedł Kalendarz powszechny pod tytułem **„Rok 1876“** (rocznik II. przez autora Haliczanina) z mapą Galicji i ks. Bukowiny.

Układ wewnętrzny tego kalendarza rozpada się na następujące działy: Część świąteczna i astronomiczna. I. Gospodarstwo, przemysł i wynalazki: Skargi właścicieli ziemskich. O wywożeniu gnoju zimą. Pielęgnowanie starych łąk. Wskazówki praktycznego sadzenia drzew owocowych. Uwagi o dochowku koni. O chorobach świń i środkach zaradczych. Najpraktyczniejszy sposób budowania gospodarskich budowli. Narzędzia do gaszenia pożarów z ryciną. Produkcja czarnej malwy jako towar do wywozu. Jak zasadzać winorośla, z ryciną. Pokrzywa „Ramie“, jej uprawa i użytek. Sanie do torowania drogi podczas zimy z ryciną. Użytek roślin dziko rosnących porządkiem alfabetycznym ułożonych. — II. Hygiena: Warunki zdrowia ludzkiego. O ranach i ich leczeniu przez dr. Morelowskiego z rycinami. Skutki fałszowanego piwa. Środek przeciw uciążliwym kaszlom. -- III. Opisy i krajobrazy: Wozy jakich używają na obu półkulach świata z 3 rycinami. Mazury z ryciną. Kruszwica nad jeziorem Goplo z ryciną. — IV. Dwie Marje, polskie księżne, wspomnienie historyczne. V. Biografie: Mikołaj Rej z Nagłowic z ryciną. Aleksander hr. Fredro z ryciną. Jenerał Henryk Dembiński z ryciną. Stanisław Juljusz Zborowski z ryciną. — VI. Część informacyjna: Uwagi o zabezpieczeniach przeciw pożarom. Wykaz opłat od ubezpieczeń budynków po wsiach. Zabezpieczenie życia. Emerytura dla oficjalistów prywatnych i stałe zapomogi dla wdów i sierót po takowych. Wykaz korespondentów w oddziałach powiatowych Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów. C. k. konsulaty austrjackie za granicą. Przepisy pocztowe. Przepisy telegraficzne. Przepisy kolei żelaznych. Rozkład jazdy kolei żelaznych. Przepisy stęplowe. Dziennikarstwo krajowe i zagraniczne. Skorowidz urzędów i zakładów we Lwowie. Wykaz ciągnień papierów wartościowych. Nowe miary i wagi. Jarmarki krajowe i zagraniczne.

Egzemplarz kosztuje 42 ct. W tuzinach daje się stósowny rabat. Skład główny: I. Związkowa Drukarnia we Lwowie w hotelu Żorża. Na zawezwanie przesyłają się żądane egzemplarze za pobraniem pocztowem.

Lwów, z izby handlowej dnia 14. paździer.

I. Akcje za sztukę.

Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

II. Listy zast. za 100 złr.

Tow. kred. gal. 4%	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. ...	[illegible]	[illegible]
Oblig. kred. zakł. ...	[illegible]	[illegible]

III. Obligi za 100 złr.

[illegible]	[illegible]	[illegible]

IV. Monety.

Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Prusko talary	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]

Wiedeń d. 12. paździer.

Obligacje państwowe [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje banków [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe [illegible]	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne [illegible]	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne.) [illegible]	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe. [illegible]	[illegible]	[illegible]

Wzywam pana Józefa Potaczek prawnika, ażeby w własnym swoim interesie do dnia 1 listopada 1875 zawiadomił podpisanego o swojem miejscu pobytu. **M. P.** poste restante we Lwowie.

Nowe wydanie. Nowe wydanie.

Zgubne zasady

TALMUDYZMU,

do serdecznej rozwagi Żydom i Chrześcianom wszelkiego stanu

podał

Prof. dr. **August Rohling.**

Wydanie drugie poprawione i pomnożone memorjałem Stanisława Staszica: O przyczynach szkodliwości żydów i o środkach usposobienia ich aby się społeczeństwu użytecznymi stali.

3777 **Cena 50 ct.** 3 3

Z posyłką pocztową 55 ct.

Skład główny w księgarni F. H. RICHTERA *we Lwowie.*

Księgarnia

Celsa Lewickiego i Sp.

wydała i poleca nowości:

Haushofer, Wykład statystyki na zasadzie najnowszych badań naukowych. 8ka str. 411. Cena 4.50.

Narzymski, Epidemia, dramat w 4 aktach. 8ka str. 108. Cena 85 c.

Narzymski. Pozytywni, komedja w 4 aktach. Premiowana I. nagrodą konkursową. 8ka str. 100. Cena 85 c.

Orzeszkowa, Kilka słów o kobietach, wydanie drugie. 8ka str. 218. Cena 1.70 3736 3—6

Prądzyński, o prawach kobiecych, wydanie drugie pomnożone, 8ka str. 472. Cena 2.70.

Quételet, Układ społeczny i jego prawa 8ka str. 272. Cena 2.50.

Sobolewski, Hodowla trzody chlewnej, opracował weterynarz R. Sobolewski z 3. drzeworytami w tekście. 8ka st. 458. Cena 3.35.

Skład główny we Lwowie

w KSIĘGARNI POLSKIEJ

ul. Kopernika l. 12.

Wzywam pana

M. P., w D...!

o bezzwłoczne oddanie wypożyczonych 20 zł., inaczej sposób i cel tej pożyczki jakoteż i nazwisko pańskie publicznie ogłoszę. 3895 2—2

Julian Kuliński.

Wszystkie gatunki

WIN węgierskich,

czerwone i białe, w oryginalnych butelkach, pierwszego domu handlowego win węgierskich **Franz A. Jallics &Co. w Budapest,** sprzedaje to po cenach oryginalnych z doliczeniem tylko kosztów przesyłki, wedle osobnego cennika, którym na życzenie służyć mogę. 3822 1—3

T. O. WINCKLER.

[illegible] **Mannerkraft** [illegible] 3796 1—6

Mający zamiar sprzedać lub wydzierżawić

Aptekę,

raczą swe oferty nadesłać pod l. **A. K.,** Lwów, Chorążczyzna l. 5., I. piętro. 3836 2—3

Wm KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.

32 Medaillen.

Etablirt 1823. 3899 5—36 Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Bauppumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen, Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck. Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

W ogrodzie pałacowym **Wiązowicy** pod Jarosławiem, można nabyć około

2.000

orzechów włoskich,

najlepszego gatunku z koronami zdatnych do przesadzenia, po cenie podług wielkości od 40—80 centów sztuka. 3991 1—3

Impotencje (osłabienie płodności), **polucje, strykturey, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 3723 1—?

Lekarz pr. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tajemniczych

Jan Kurpiel

mieszkający przy **ulicy Sobieskiego** Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

W Khereach [illegible]

buhajki

Tłuszcz

rogowo-kauczukowy, nieprzepuszczający wilgoci i konserwuje obuwie.

Tłuszcz ten mający własność zatykania porów w skorze, czyni ją ustawicznie miękką nie tylko nieprzemakalną, ale nawet **niedopuszczającą najmniejszej wilgoci** do wewnątrz, a usuwając tym sposobem przystęp powietrza i wilgoci przydłuża **trwałość jej w trójnasób.** Zaleca się szczególnie dla zapobieżenia zaziębień i tej głównej przyczyny katarów, zapaleń i rozlicznych chorób, ni mniej dla gospodarzy wiejskich, myśliwych i t. p.

Puszka blaszana mniejsza 50 ct. większa podwójna 80 ct. w. a. — Posyłki 10 ct. więcej za opakowanie i stempel. 3993 1—6

W laboratorjum chemicznem **Władysława Tepy,** ulica Wałowa 285 miasto — lub w aptece pod **Aniołem stróżem,** ulica Pańska, l. 27.

Wyborne HERBATY.

• *z magazynu* **Braci Popowych** *funt wagi ros.* **4 i 3** *zł.*

Z magazynu C. Traua w. wied.

Kaisow Tea ft. 5 zł., Sansinski ft. 4 zł.

Souchong na miejscu w Chinach pakowana w skrzyneczki drewniane, mieszczące samej wybornej Herbaty $1^1/_4$ funta w. w. cała skrzyneczka tylko 3 zł. 60 ct.

Proch wysiany z najlepszych HERBAT funt 1 zł. 20 c.

CIASTA do HERBATY angielskie Alberty, Pearle, Mixed, Combination i t. d. funt 1 zł. 20 ct. — Pudełka blaszane 1 zł. 20 ct., większe 2 zł. 20 ct.

Ciasta wanilowe i migdałowe ft. 1 zł. 40 ct. 3702 9—12

poleca

F. W. Królikowski, we Lwowie.

L. 23528.

Ogłoszenie licytacji.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. księstwem Krakowskiem podaje do publicznej wiadomości, że zamierza wydzierżawić ryczałtem od miesiąca listopada b. r. realność pod l. 466$^4/_4$ na Rurach (Szumanówke). Realność ta obejmuje następujące przedmioty:

1. Główny dwupiątrowy budynek z 3 pokojami na dole, 9 pokojami i 3 kuchniami na pierwszem piątrze, z 8 pokojami, jednym przedpokojem i 2 kuchniami na drugiem piętrze;
2. jednopiątrową oficynę z 2 pokojami i kuchnią;
3. stajnią z 36 stanowiskami i jedną salą;
4. stajnię z 11 stanowiskami i jedną salą;
5. budynek na kuźnię z izbami i jendą kuchnią;
6. budynek dla odźwiernego z jedną izbą i komórką;
7. szopkę z dwoma przedziałami i komórką;
8. ogród owocowy ze stawem, zajmujący przestrzeń 9—10 morgów.

Realność ta będzie wydzierżawioną od listopada r. b. zaraz po ukończeniu obecnie prowadzonych robót budowlanych, na trzy lata z tem zastrzeżeniem, że Wydziałowi krajowemu służy prawo rozwiązania kontraktu w każdej chwili, jednak za uprzedniem sześciomiesięcznem wypowiedzeniem. Ponieważ realność pod l. 466^4, przekształconą została na szkołę weterynarji, przeto dzierżawcy wolno uskutecznić tylko takie prowizoryczne adoptacje, któreby mogły być usunięte w każdej chwili i nie przeszkadzały późniejszemu użyciu realności na cel powyżej wskazany. Adoptacje te będzie mógł przedsiębiorca wykonać tylko za poprzedniem pisemnem zezwoleniem Wydziału krajowego według wskazówek i zastrzeżeń jego organów technicznych. W każdym razie dzierżawca obowiązany będzie oddać Wydziałowi krajowemu w razie rozwiązania kontraktu, realność wydzierżawioną w takim stanie, w jakim zostanie oddaną. Dzierżawca opłacać będzie czynsz ofiarowany w kwartalnych ratach z góry w kasie krajowej i ponosić ma wszelkie podatki, ciężary i opłaty gruntowe i domowe. Dalej złoży przedsiębiorca przy zawarciu kontraktu, w kasie krajowej kaucję w wysokości półrocznego czynszu, w papierach publicznych, przeznaczonych do lokowania funduszów sierocińskich, według kursu obliczonych. Kaucja ta służyć będzie Wydziałowi krajowemu na zabezpieczenie warunków kontraktu, aż do chwili oddania realności w należytym stanie. W razie nieuiszczenia jednej raty kwartalnej czynszu dzierżawnego, Wydziałowi krajowemu służyć będzie prawo wydzierżawienia realności innemu przedsiębiorcy lub odebrania takowej w własny zarząd, przyczem przedsiębiorca odpowiada kaucją za wszelkie z tąd wynikające straty i koszta. Wydział krajowy zastrzega bezpłatne dotąd na ten cel przeznaczone pomieszkanie dla stróża albo budynek dla odźwiernego, skoro takowy wykończony zostanie. Stróża ustanawiać będzie Wydział krajowy.

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo dozoru administracyjnego, a dzierżawca będzie obowiązany zastosować się do wskazówek jego organu, mających na celu ścisłe przestrzeganie kontraktu i zapobieżenie wszelkim zmianom lub zarządzeniom, któreby groziły uszkodzeniem realności lub w danym razie utrudnić mogły jej użycie na szkołę weterynarji.

Bliższe szczegóły o rozmiarach i stanie wydzierżawić się mających przedmiotów, można powziąć na miejscu u zawiadowcy, przez Wydział krajowy tamże ustanowionego.

Przedsiębiorcy mający chęć wydzierżawienia realności powyższej, winni swoje opieczętowane i w 10% od ofiarowanego czynszu wynoszące wadjum zaopatrzone oferty, wnieść do Wydziału krajowego **najdalej do 25. października** b. r. Tegoż dnia o godzinie 11. rano odbędzie się w sali radnej Wydziału krajowego przed ustanowioną komisją otworzenia ofert a względnie ustna koncertacja oferentów. Oferenta obowiązuje złożona deklaracja od chwili wniesienia takowej do protokołu Wydziału krajowego. Natomiast Wydział krajowy zastrzega sobie wszelką swobodę co do przyjęcia jednej z wniesionych ofert lub odrzucenia takowych. 3880 2—3

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Lwów dnia 8. października 1875.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego zlr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowuje je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 zlr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, poczyąwszy od Jednego zlr. 3712 2—?

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej do 5tej po południu.

L. MICHALSKI i Sp.

we LWOWIE, Rynek nr. 35.

polecają swój nowo urządzony SKLAD

wyrobów żelaznych i norymbergskich,

naczyń kuchennych, przyrządów domowych i gospodarczych,

a mianowicie: **garnki żelazne i blaszane glazurowane;** [illegible] garnki lane glazurowe 20 procent niżej cennika fabrycznego, **młynki** [illegible] najlepsze, najtrwalsze i najtańsze — żelazne [illegible] **piece** [illegible] trzymające ciepło jednorazowym opałem [illegible] **krzyże nagrobkowe** trwale złocone — **wianki żelazne** na nagrobki w bardzo cudnie pięknych deseniach — stalowe **noże** stalowe, **scyzoryki** itp., **tace** piękne francuskie — **żelazko** do prasowania mosiężne i stalowe, duszą, naftą lub węglem ogrzewane, w końcu wielce poszukiwane **kuchenki naftowe** wraz z rożnemi naczyniami sprowadzane od wynalazcy i jedynej patentowej fabryki Hagericha z Norymbergii, znane z swej doskonałości w wykonaniu i nie wydające żadnej woni naczyniczyny. Usługa rzetelna i skora, ceny najtańsze, zamówienia [illegible] wykonują się spiesznie i starannie, nie obliczając kosztów [illegible] 3949 1—?

Po zniżonych cenach.

sprzedaję kupującym większą ilość NAFTY a mianowicie:

Z niżej wymienionych stałych cen drobnej sprzedaży opuszczam.

Przy odbiorze najmniej 10 litr na raz 4 centy

" " " 20 " " " 5 "

" " " 40 " " " 6 "

Przy **hurtownej** zaś sprzedaży prócz wymienionego opustu daję stosowny **rabat.** Dobre i odpowiednie do przechowania nafty naczynie wypożyczam [illegible].

Na **prowincję** wysyłam za **przekazem** do wszystkich stacji kolei żelaznej w **poniedziałki** i **piątki** zamówioną ilość nafty począwszy od 10 litr w dowolnych ilościach.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszą ilość nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty, w każdym moim sklepie **sześciami** odbierać może. — Asygnaty te można w moich sklepach podając dokładną Adresę, lub też Pocztą, najdogodniej kartami korespondencyjnemi w głównym moim Składzie nafty, przy ulicy Syxtuskiej, pod l. 47$^3/_4$ zamawiać.

Obecnie sprzedaje w 8miu moich znanych sklepach drobiazgowo po następujących stałych cenach:

1 litr, czyli **1 pół** fut. wied. najlep. nieeksplod. salonowej nafty	N. I.	po **34** c. w. a.
1 " " " " " " białej "	N. II.	" **30** c. "
1 " " " " " " gospodars. "	N. III.	" **28** c. "
1 " " " " " " kuchennej "	N. IV.	" **24** c. "

Za najlepszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą miarę ręczy moja od wielu lat znana firma:

Piotr Miączyński,

3843 2—? fabrykant nafty, ul. Sykstuska l. 47$^3/_4$ we Lwowie.

Zmiana lokalu.

Modes & Robes

przeniosłam na ul. Hetmańską l. 6.

(nad cukiernią pp. Gros i Stuss.)

Na porę zimową

Kostiumy czarne i kolorowe,

KAPELUSZE

i gotową Żałobę

3905 1—2 polecam w znacznym wyborze.

POMORSKA.

Najnowsze materje wełniane

na suknie damskie

RYPSY na pokrycia futer

FLANELKI angielskie (drap des dames),

pledy, chustki i szale wełniane

KOCYKI weln., KAPY i SERWETY gobel.,

pończochy, skarpetki, kaftaniki weln.,

DYWANY angiel. i DYWANIKI na łokcie.

SKŁAD 3871 2—6

Płótna i Bielizny stołowej

schirtingów, barchanów, piki

i różnych towarów bławatnych

poleca po miernych cenach

obficie zaopatrzony MAGAZYN

J. PIETROSCHA i Spółki

we LWOWIE, przy ulicy Teatralnej l. 11.

Próbki na żądanie franco.

Walne Zebranie

akcjonarjuszy

Spółki akcyjnej: Teatr polski

w ogrodzie Potockiego w Poznaniu

odbędzie się

dnia 23. października br. o godz. 4. po południu

na małej sali bazarowej w Poznaniu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza;
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności za rok ubiegły;
3. Sprawozdanie Dyrekcji wraz z przedstawieniem stanu kasy;
4. Udzielenie pokwitowania tak Dyrekcji jak Radzie Nadzorczej;
5. Wybór komisji rewizyjnej;
6. Wybór Rady Nadzorczej;
7. Wnioski Rady Nadzorczej;
8. Wnioski akcjonarjuszów. 3846 2—2

Poznań, dnia 28. września 1875.

Rada Nadzorcza

Spółki akcyjnej: Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

L. 79. K. B.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia budowy szpitalu u św. Łazarza w Krakowie odbędzie się na dniu **26. b. m. w biurze dyrekcji szpitalu u św. Ducha** za pośrednictwem ofert **publiczna licytacja,** na którą w zastępstwie Wysokiego Wydziału krajowego, komitet budowy imieniem funduszu powszechnych szpitali Krakowskich niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do rąk komisji licytacyjnej ustanawia się godzina 12. **2. b. m.** poczem bezzwłocznie nastąpi ofert otwarcie.

Cena kosztorysowa wynosi:

1) pawilon dla obłąkanych . . .	88.733	zł. 29	c.
2) dwa pawilony dla chorób wewnętrznych, każden po 67.188 zł. 47 c. razem	134.376	" 94	"
3) pawilon dla administracji . .	53.387	" 97	"
Ogółem . .	276.498	" 20	c.

Zakład licytacyjny (wadjum) wysokości 10.000 zł. w gotówce lub papierach wartościowych, podług kursu obliczonych, przyjmuje c. k. urząd podatkowy i zbiorowy w Krakowie, wydając kwit depozytowy, który do oferty dołączony być winien.

Techniczny operat budowy, wraz z warunkami przedsiębiorstwa, w godzinach urzędowych przejrzeć można w biurze inżyniera dróg krajowych okręgu krakowskiego (ulica św. Anny l. 191), gdzie ubiegający się o to przedsiębiorstwo zarazem podjąć mogą wzory do deklaracji i odpisy warunków przedsiębiorstwa.

Kraków 8. października 1875. 3875 3—3

Przewodniczący komitetu budowy

Dr. Zyblikiewicz.

FALSZERSTWA PIGULEK BLANCARDA

[illegible] nadużyciem jego nazwiska

[illegible] zabezpieczenia ich przeciw fałszerstwom naszych pigułek. Zaklinamy zatem osoby używające nasze pigułki, zanim sądy właściwych krajów uwolnią nas od fałszerzy i ich wspólników, aby kupowali nasze PRAWDZIWE PIGUŁKI u naszych korespondentów i aby raczyli odwoływać się do dobrej wiary naszych kolegów drogistów aptekarzy.

Aptekarz w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

W Lwowie w aptekach PP. MIKOLASCHA i RUKERA.

Najzupełniejsza pewność

WKŁADEK,

z równoczesną grą na serje wyciągniętych LOSÓW

Przez nasze najnowsze kombinacje, o których poniżej przykłady przytaczamy, przychodzi się w posiadanie

Austrjackiej renty państwow.

i pobiera się procenta na rentę od dnia pierwszej wpłaty i grywa się 4 razy rocznie na wyciągnięte serje losów.

Nasze obliczenia są nader mierne, a ta kombinacja ma te szczególne zalety, że wstępuje się natychmiast przy pierwszej wpłacie częściowej w prawo poboru procentu od renty, pominąwszy wielkich szans wygranej.

Przykład:

100 zł. austr. renta } z 4 *wyciągniętymi serjami* losów r. 1860

bezpłatna premia } z 4 *wyciąg. ser. losów* Brunszwickich

miesięczna wkładka po 6 zł.

200 zł. austr. renta } z 4 *wyciągniętymi serjami* losów z r. 1860

bezpłatna premia } z 4 *wyciąg. ser. losów* Brunszwickich

miesięczna wpłata 12 zł.

Najbliższe ciągnienie numerów losów państwowych z **r. 1860** dnia 1. listopada b. r.

Procenta od rent wypłacają się kupicielom kwartalnie.

Polecamy dalej na przypadające ciągnienie:

Wiedeńskie losy miejskie

Losy kredytowe

Węgierskie losy premiowe

Losy państwowe z r. 1839

} pojedyncze lub w towarzystwach gry na **miesięcznymi wpłatami częściowymi po 1 zł. i wyżej.**

Zaraz na początku pierwszej wpłaty gra się na kupiony los na główne wygrane:

zł. 250.000 200.000 30.000 10.000 itd.

Eduard Fürst's NEFFE.

BREISACH & Co. 3622 ?—?

Wien Kärtnerstrasse 14.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.